

Kurier

Szczeciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 7, 8, 9 GRUDNIA 1984 ROKU

Nr 242 (12 125)

Rok założenia 1945

Nakład: 170 090 egz.

Cena 7 zł

16
stron!

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Konsekwentnie wdrażać uchwały zjazdowe

Przygotowania do obchodów doniosłych rocznic państwowych

WARSZAWA PAP. Biuro Polityczne 6 bm. zapoznalo się z materialem oceniającym stan wykonania zadań wynikających z uchwały programowej IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Stwierdzono, że generalnie rzecz biorąc zadania te realizowane są skutecznie i właściwie. Podkreślono konieczność dalszego konsekwentnego wdrażania w życie uchwał zjazdowych. Po stanowiono przedłożyć tę ocenę na najbliższym posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego.

BIURO POLITYCZNE spre cyzowało zadania, które wynika ją z konsultacji po łódzkim, XVI plenarnym posiedzeniu KC PZPR, poświęconym klasie robotniczej.

Stwierdzając ważny i pilny charakter zadań będących pośi ostem konsultacji Biuro Polityczne adresuje je do wszystkich ogniw partii, do każdego członka PZPR na każdym stanowisku pracy, a w szczegól-

(Dokończenie na str. 2)

Dramat na lotnisku trwa

Porywacze zastrzelili 4, a może 5 zakładników

KUWEJKT PAP. Nie widać na razie oznak wskazujących na rychłe zakończenie dramatu na lotnisku terefańskim, gdzie od wtorku stoi uprowadzony przez 5 piratów samolot kuwejskich linii lotniczych z sześcioma pasażerami i dwoma pilotami. Wczwartek doszło do u skłonięcia władz kuwejskich do u stępiłości wobec żądań terrory stów. Władze kuwejskie formalnie zwróciły się do Syrii, Algierii i Pa kistanu — państw mających dobre stosunki z Iranem — o interwenio wanie w celu zapewnienia bezpie czeństwa pasażerom, przywiązany m przez napaśtników do foteli w sa molocie.

Tragedia w Indiach

Odszkodowanie za... śmierć

DELHI PAP. Władze stanu Mad hja Pradesh, w którego stolicy — Bhopalu wydotasnie się na ze wnątrz silnie trującego gazu w za kładach produkcji środków owado bójczych amerykańskiego koncernu „Union Carbide” spowodowało śmierć ok. 2500 osób, w czwartek oficjalnie wniosły do sądu skargę przeciwko kierownictwu firmy „Union Carbide” przynajmniej, że w za kładach w Bhopalu nie zainstalo wano w ogóle skomputeryzowa nego systemu bezpieczeństwa mimo stosowania go w podobnej fabryce na terytorium Stanów Zjednoczo nych. Kierownictwo koncernu w Danbury w USA zapowiedziało, że wypłacenie odszkodowania ofiarom największej na świecie katastrofy przemysłowej nie spowoduje bankructwa „Union Carbide”. Osoba poszkodowanym w wyniku zatrucia grozi ślepota, schorzenia nerek i wątroby, bezpłodność, opóźnie nie w rozwoju umysłowym.

Nowa Kaledonia

Melanezyjczycy domagają się niepodległości

FARYZ PAP. Jak donoszą z Nou mei zamieszki na Nowej Kaledonii, francuskim terytorium zamorskim na Pacyfiku, pochłonięty już dzie siątą ofiarę śmiertelną po stronie rdzennych mieszkańców wyspy — Melanezyjczyków. Domagający się niepodległości separatysty z frontu wywołania narodowego socjalisty cznych Kanaków rozpoczęli w czwartek po południu rozbiieranie zapór drogowych.

Flota morska Szwajcarii

GENEWA PAP. Położona w cen trum Europy Szwajcaria nie ma dostępu do morza. Mimo to kraj ten dysponuje nowoczesną flotą handlową, składającą się z 33 stat ków o łącznej wyporności 480 ty s. ton. Flota szwajcarska powstała w 1886 roku, kiedy handlowcy Ba zylej zakupili bryg „Palma” i u niezależnił się od armatorów z Bremy, od których Szwajcarycy po przednio wynajmowali parowce i żaglowce.

„Słowo piękne i prawdziwe może skruszyć mury...”

Z udziałem przedstawicieli rządu obraduje w Szczecinie Kongres Kultury Języka Polskiego

DZIS o godzinie 9 w Zamku Książąt Pomorskich rozpoczął obrady Kongres Kultury Języka Polskiego. Obecni są przed stawiciele najwyższych władz

państwowych i partyjnych. Pre zydium RK PRON.

Do Szczecina przybyli m. in.: wicepremier Mieczysław Rakow ski, przewodniczący Prezydium R. PRON Jan Dobraczyński, przewodniczący Narodowej Ra dy Kultury prof. Bogdan Su chodolski, sekretarz KC PZPR Waldemar Świrgoń, minister kultury i sztuki Kazimierz Zy galski. Licznie reprezentowane jest środowisko naukowe i li terackie z prezesem Związku Literatów Polskich Haliną Au derską. Przybyli także wybitni reżyserzy teatralni i filmowi, re prezentanci różnych dziedzin świata nauki, kultury, działacze partyjni i PRON, generacja LWP

Przybych na obrady Kongre su przywitał Jan Dobraczyński. W chwili, gdy przekazujemy niniejszą relację do druku — trwa wystąpienie prof. B. Su chodolskiego.

Nowy polski lek przeciwreumatyczny

ŁÓDŹ PAP. Naproxen — to nowy polski lek przeciwreumatyczny i przeciwpalny, który jest wpro wadzony do seryjnej produkcji. Technologia jego wytwarzania o pracowano w zakładach farmaceu tycznych „Polfa” w Pabianicach. Właściwości nowego leku zostały wysoko ocenione przez naukowców m. in. Wojskowej Akademii Medy cznej w Łodzi i Instytutu Reuma tologii w Warszawie, gdzie podda no go szczegółowemu badaniom far makologicznym.

Naproxen zalicza się do leków najwyższej, światowej klasy. Do tychczas krajowe przedsiębiorstwa farmaceutyczne nie wytwarzały tego rodzaju leków przeciwreumaty cznych i przeciwpalnych. Specy fiki o podobnym działaniu impor towały się z Jugosławii, gdzie pro dukowane są one na licencji ame rykańskiej. Przed uruchomieniem seryjnej produkcji Naproxen prze chodził ostatnie próby laboratoryjne w wyspecjalizowanych krajo wych ośrodkach naukowych.

Hasło i myśl przewodnia roz poczętego dziś Kongresu to re fleksja Cypriana Kamila Nor wida: „Słowo piękne i praw dliwe może skruszyć mury, zjednoczyć serca i umyły wszystkich pokoleń.”

Aktualność tej pięknej my poci jest oczywista. Język ojczy sty stanowi klucz do narodo wego porozumienia. Zwracał na ten fakt wielokrotnie uwagę

(Dokończenie na str. 2)

14 rocznica układu Polska — RFN

Powojenne granice Europy — nienaruszalne!

MIAJĄ czterdzieści lat od historycznego 7 grudnia 1970 roku, kiedy został podpisany układ o podstawach normalizacji sto sunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec. Zwróćmy uwagę, że nie był to układ o nor malizacji stosunków, lecz o jej podstawach. Oznaczało to, że w stosunkach między oboma krajami pozostało jeszcze wiele kwestii do wyjaśnienia, wiele przeszkód do usunięcia, że trze ba te podstawy normalizacji cierpliwie i wytrwale budować.

TAK TEŻ przez wiele lat — z mniejszymi lub większymi trudnościami i przeszkodami — było, zwłaszcza w latach, kiedy w Bonn sprawowała władzę ko alicja socjaldemokratów i wol nych demokratów — SPD-FDP. Toczył się wówczas żywy, choć nie pozbawiony kontrowersji

(Dokończenie na str. 3)

Wypowiedź prezydenta RFN

„Historia nie powiedziała ostatniego słowa”

BONN PAP. Jak oświadczył pre zydent Republiki Federalnej — Ri chard von Weizsäcker, „historia nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa jeśli chodzi o problem nie miecki”. Przemawiając we wtorek na zamku Herrenchausen w Dolnej Saksonii, Weizsäcker wyraził prze konanie, iż również podział Nie miec „nie jest ostatnią odpowiedzią historii”.

Z „Kasprzaka”

10-milionowy radiomagnetofon

WARSZAWA PAP. Wczoraj taśmę montażową Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka opuściły radio magnetofony RM-121, RM-222 i RM-481 o numerach statystycznych 9.999.999, 10.000.000 i 10.000.001. Do robek ten jest efektem wielolet niej pracy załogi, realizującej za dania zgodnie z planem i oszczędzają cą — nawet w obecnych, trudnych warunkach — korzystne relacje eko nomiczne. Pierwsze tzw. wyroby za piu magnetycznego wyprodukowa no w „Kasprzaku” w końcu lat sześćdziesiątych. Były to konstrukcje własne — magnetofony spulo we „Melodia”, „Piosenka” i „To nette”. Później była współpraca z firmą Grundig i Thompson, a także własne konstrukcje — z któ rych magnetofon ZK-240 Aria jest do dziś eksportowany do RFN.

Co wykazuje akcja Sektor?

Zgarnąć dużo, szybko — i zmiana szyldu

NADMIERNE, a nie okupione ciężką pracą bogactwie się jed nostek zawsze budziło potępie nie. Jest to temat powtarzający się w rozmowach, denerwujący, przyprawiający ludzi rzetelnej pracy o rozgoryczenie, zwraca, że sytuacja niedoborów rynkowych to prawdziwa wo da na młyn dla cwaniaków.

NA XVI PLENUM KC PZPR poświęcono temu zjawisku wie le uwagi. W dyskusji podawa-

(Dokończenie na str. 2)

Konsekwentnie wdrażać Kongres Kultury Języka Polskiego

(Dokończenie ze str. 1)

ności w obszarze administracji państwowej i gospodarczej oraz działalności spółdzielczej.

Biurowo polityczne zapoznano się także z wynikami konsultacji społecznych o zasadach przyjęcia na studia wyższe. Uznało, że były one gruntośnie i cenniejszym przeglądem opinii społeczeństwa i dostarczyły bogatego materiału do dalszych prac nad nową koncepcją tworzenia bazy rekrutacyjnej. Jej przyszłe zmiany — podkreślono — powinny w konsekwencji doprowadzić do zwiększenia udziału studentów wywodzących się ze środowisk robotniczych i chłopskich.

Biurowo polityczne zapoznano się ze stanem przygotowań do

obchodów w 1985 r. trzech doniosłych rocznic: 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, 40-lecia powrotu do Macierzy Ziemi Zachodnich i Północnych oraz 30 rocznicy podpisania Układu Warszawskiego.

Spotkanie młodzieży w Konsulacie Generalnym CSRS

WZCZORAJ w godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie przedstawieli Konsulatu Generalnego CSRS z młodzieżą szczecińskich szkół która tegoroczne wakacje spędziła w Czechosłowacji. W spotkaniu, w którym uczestniczyli m.in. konsul generalny CSRS Zoltan Lezmes i sekretarz KW PZPR w Szczecinie Zdzisław Pedziński, Chłopy i dziewczęta wspominali letnie wakacje, dzielili się wrażeniami, jakie wywarły na nich wspólne spotkania z czechosłowackimi pionierami i w ogóle z pobytu u naszych południowych sąsiadów. Miłym akcentem, który utrzymał w pamięci młodzieży wizytę w czechosłowackim konsulacie, było połączenie spotkania z naszą nikotajową tradycją. Na każde dziecko czekała przygotowana wcześniej paczuszka upominków, co znacznie ożywiło wspomnienia minionych wakacji.

(Jacz)

(Dokończenie ze str. 1)

gen. armii W. Jaruzelski, z którego osobistej inicjatywy zwołano Kongres.

Celem szczecińskiego spotkania ludzi kultury jest określenie miejsca, jakie nasz język narodowy zajmuje w życiu społecznym. Nasza mowa ojczysta przechodziła i przechodzi przeobrażenia tak jak wszystkie dziedziny życia. Czy zawsze były one korzystne dla czystości języka polskiego?

Spotykamy się często z wypienianiem mowy potocznej, neologizmami, kaleczącymi wyrażeniami słów i zdań. Wzbudza to uzasadniony niepokój podobnie jak ograniczone możliwości popularyzacji kultury językowej. Jest spory barier utrudniających kształtowanie tej kultury. Braki bieżące nie mogą jednak być źródłem samouspokojenia.

Nowo-mowa, a zwłaszcza wulgaryzm, atakują środowiska młodzieży. Na pierwszej linii walczących o czystość języka są nauczyciele polonistów. Czy zawsze sekundują im pedagodzy nauczający innych przed-

miotów? A przecież uczyć powinniśmy się także językiem ojczystym...

Prof. Mieczysław Szymczak naukowy opiekun Kongresu przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN, autor jednego z referatów — twierdzi, że uzasadniony niepokój wzbudza także swoisty styl prac naukowych. Pora, by język gętki, czysty, wolny od naleciałości, w chwale i blasku wrócił do sal uniwersyteckich.

Jak się przewiduje, na Kongresie przedstawiciele resortów kultury i oświaty przedstawią program działań dla podniesienia kultury języka polskiego. Będzie to istotny fragment prac szczecińskiego spotkania.

Trzeba przypomnieć o wyborze miejsca obrad: Szczecin, odzyskany po latach niewoli dla Macierzy, stał się w powojennym 40-leciu miejscem, które — jak dowodzą badania — nie tylko pielęgnuje bogate tradycje kultury językowej, ale je tworzy. W polocznej mowie obywateli Szczecina i Pomorza Zachodniego występuje najwięcej elementów polskiego języka literackiego, poprawnej polszczyzny.

Dla nas, w Szczecinie, obrady Kongresu są akcentem poprzedzającym utworzenie w przyszłym roku uczelni uniwersyteckiej. Społeczeństwo naszego regionu z wielką uwagą będzie obserwowało obrady polonistów i wszystkich przybyłych na Kongres luminarzy nauki oraz kultury.

W. JURCZAK

Wszecznica PAN

Wykład prof. B. Białokozowicza

DZIŚ o godz. 18 wygłoszony zostanie wykład „Polsko-radziecka współpraca kulturalna jako problem badawczy”. Autorem jest prof. Bazyl Białokozowicz, zastępca sekretarza naukowego Wydziału Nauk Społecznych PAN, specjalizujący się w zagadnieniach literaturoznawstwa słowiańskiego i radzieckiego.

Wykład odbędzie się w budynku PAN przy ul. Waryńskiego 17.

H. Auderska w Zamku

J. Dobraczyński w Klubie

MPiK

B. Suchodolski w Książnicy

Spotkania ze szczecinianami

UCZESTNICY Kongresu Kultury Języka Polskiego wezmą udział w spotkaniach ze szczecinianami. Prezes Związku Literatów Polskich Halina Auderska spotka się z czytelnikami w Zamku (sala Anna Jagiellońska), znany pisarz, przewodniczący Rady Krajowej PROW Jan Dobraczyński weźmie udział w spotkaniu przygotowanym przez Klub MPiK przy al. Wojska Polskiego, zaś przewodniczący Narodowej Rady Kultury prof. Borek Suchodolski zaproszony został do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wszystkie spotkania odbędą się w sobotę 8 bm., początek o godz. 17.



WZCZORAJ — informuje „Głos” — Egzekutywa KW PZPR przeprowadziła zgrupowanie związane ze startem życiowym młodego pokolenia na podstawie realizacji rządowego programu obejmującego ok. 300 zadań doradczych i dydaktycznych.

Egzekutywa KW zwróciła uwagę na wnioski, na podstawie których, poprawiając warunki adaptacji młodzieży w zakładach pracy, rozszerzania form pomocy dla budowlanów, poprawiania warunków tworzenia szerszych możliwości spełniania aspiracji zawodowych i społecznych.

W kolejnych punktach obrad oceniono działalność organów kontrolnych, zapoznano się z informacją o zaopatrzeniu szczecińskiego rynku w artykuły żywnościowe w grudniu oraz omówiono sprawę kadrowe. M. in. dotychczasowy kierownik Wydziału Ideologicznego KW PZPR — Jacek Elgidoński zatwierdzony został na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego „Głosu Szczecińskiego”. W związku z przejściem na emeryturę dotychczasowego kierownika Wydziału Ogólnego KW PZPR — Aleksandra Wilka, egzekutywa postanowiła zrekomendować na to stanowisko Jana Szotę, starszego instruktora Wydziału Ogólnego KW PZPR. Decyzję w tej sprawie podejmie Plenum KW PZPR.

Cytryny, pomarańcze...

Wolno czy nie wolno handlować?

WARSZAWA PAP. Od pewnego czasu pojawiają się postulaty jakoby wprowadzono zakaz handlu przez jednostki prywatne artykułami żywnościowymi pochodzenia zagranicznego, w tym owocami cytrusowymi. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, zakaz taki nie został wprowadzony. Prywatni kupcy mają natomiast od 5 stycznia 1985 r. obowiązek posiadania odpowiedniego zezwolenia na handel artykułami zagranicznymi, zarówno żywnościowymi jak i przemysłowymi. Został on wprowadzony w życie rozporządzeniem ministra handlu wewnętrznego i usług z dnia 5 września br. Było wiele sporów czasu, aby takie zezwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa urosła się do ich wydawania. Stąd w niektórych województwach, m. in. w Gdańsku i w Warszawie przedłożono o miesiąc okres wydawania zezwoleń, umożliwiające jednocześnie koncesjonowanym kupcom do prowadzenia handlu artykułami zagranicznymi na podstawie dotychczas posiadanej licencji branżowej.

KOMUNIKAT

WOJSKOVA Prokuratura Garnizonowa w Szczecinie, prosi osoby, które 24 listopada br. około godz. 21 były świadkami bądź trzecim pośrednikiem w pobliżu kiosku „Ruch” na skrzyżowaniu ulic 1000-lecia 1 i Szwajcarii 1, Młodzieżowicza, w sprawie zbieżności z Prokuraturą przy ul. Piotra Skarki 34/35 w godzinach od 8 do 15.

BOCIANIE GNIAZDO
STATKI NA WEJŚCIU 7 BM.

M/s „Kwidzyn” z Finlandii, m/s „Kopalnia Gottwald” ze Szwecji, m/s „Jelcz II” z Norwegii, m/s „Lipsk nad Biebrzą” z RFN.

STATKI NA WYJŚCIU 7 BM.

M/s „Karpacz” do Antwerpii, m/s „Mława” do Holandii, m/s „Suwałki” do Finlandii, m/s „Niewiadów” do Danii.

STATKI NA WEJŚCIU 8 BM.

M/s „Powstanie Śląski” z Danii, m/s „Kutno II” z Danii, m/s „Bytom” z RFN, m/s „Piotrków Trybunalski” z Danii.

STATKI NA WYJŚCIU 8 BM.

Nie przewidywane są.

STATKI NA WEJŚCIU 9 BM.

M/s „Wadowice” z Danii.

STATKI NA WYJŚCIU 9 BM.

M/s „Kościerzyna” do Holandii, m/s „Piotrków Trybunalski” do RFN, m/s „Bytom” do RFN, m/s „Kutno II” do Irlandii.

Najwięcej ryb jedzą w Gdyni

SPECJALIŚCI ze Zrzeszenia Gospodarki Rybnej w Szczecinie dokonali analizy spożycia ryb w kraju; ocenili w jakich rejonach sprzedaje się i spożywa ich najwięcej. Prym wędzie Wybrzeże, tam statystycznie mieszkanki spożywa rocznie 8,18 kg ryb. Najwięcej ryb sprzedają placówki Centrali Rybnej w Gdyni — 8,81 kg na mieszkankę tej części kraju, na drugim miejscu znajduje się Centrala Rybna w Szczecinie — sprzedająca 8,15 kg na statystycznego mieszkańca i na trzecim Koszalin — 7,36 kg.

(PAP)

— w Krakowie na jednego mieszkańca przypada rocznie 4,03 kg ryb. w Rzeszowie — 3,09 kg.

Z województw centralnych, wschodnich i zachodnich najwięcej ryb spożywa się w zasięgu działania Centrali Rybnej w Bydgoszczy — 7,14 kg, najmniej — 4,02 kg przypada na mieszkankę regionu kieleckiego. Dodajmy, iż statystyczny Polak spożywa rocznie 7 kg ryb.

Oczywiście spożywać to nie tylko kwestia upodobań — wiąże się to z problemem zapewnienia odpowiednich chłodziń, magazynów, przysklepowych, transportu itp. Propagacja ryby trzeba więc wziąć pod uwagę konieczność zapewnienia odpowiednich możliwości magazynowania i sprzedaży.

Zgarnąć dużo, szybko — i zmiana szyldu

(Dokończenie ze str. 1)

no konkretne przykłady bogactwa się społecznym kosztem, oszukiwania, korupcji. Nie bez przyczyny też wiosną w całym kraju podjęto zakrojona na szeroką skalę i trwająca do dziś akcja „Sektor”, związana z kontrolowaniem nie uspołecznionych placówek handlowych, wyczerpujących i usługowych.

Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie odbyło się posiedzenie Komisji do Spraw Kontroli w Placówkach Prywatnych. W trakcie obrad przedstawiono wyniki akcji „Sektor” w kraju i naszym województwie wraz z wnioskami, których zastosowanie w praktyce ukróciłoby proceder zbijania fortun nieuczciwą drogą.

Na wstępie kilka liczb, które zaprzeczają głośnemu w sferach prywatnej inicjatywy hasłu, że w naszym kraju nie ma stabilnych warunków dla rozwijania tego sektora. Oto w ciągu roku liczba prywatnych przedsiębiorstw i warsztatów zwiększyła się w kraju o ponad 100 tys. (z 332 tys. do 437 tys.), liczba zatrudnionych w nich osób wzrosła z 600 do 800 tys., obroty ze 129 mld zł skoczyły do 462 mld zł. Często za powód likwidowania punktów podaje się zbyt wysokie podat-

ki, ale oto na 20 tys. zlikwidowanych w ciągu roku zakładów, tylko 280 istotnie „rozłożyły” podatki. Prawda zaś jest taka, iż warto zmieniać szyld, bo nowa działalność jest niżej opodatkowana (zwolnienia z podatku dochodowego).

WRAZ ze wzrostem liczby zakładów obserwuje się coraz bardziej ekspansywną działalność takich osób, które nastawione są na duży, a zbrojny szybko zysk — i przeprowadzają w inny kraj, Polski lub wzięcie się za coś nowego. Na szczęście — i organa kontrolne działają szybko. W 1981 roku wszczęto 472 postępowania w sprawach karno-skarbowych, a w ubiegłym roku — aż 5 tys. postępowań.

Jak powstają fortuny? Co im sprzyja? Najczęściej zwiastem jest zawzięcie cen i machlowanie kalkulacji (działa się tu na szkodę klienta), dalej ukrywanie obrotów i faktycznego zatrudnienia (tu w grę wchodzi oszustwa podatkowe); następnie penetrowanie przedsiębiorstw państwowych i korumpowanie tam zatrudnionych, by jako obywateli nabywać pełnowartościowe surowce, materiały i urządzenia.

Tu postużono się przykładem chałupniczego zwiastwa. Oto w kilkunastu uspołecznionych zakładach powstała cała sieć „szkolików” — małych prywatnych warsztatów wyczerpujących i usługowych. Przy jednym z zakładów produkujących fermy warsztaty prowadzi albo byli pracownicy, albo nawet akta (w warsztacie pracują na pół etatu).

Innym źródłem bogactwa jest nielegalna działalność handlowa. Oto np. pewien taksówkarz z Łodzi tak się dorobił na handlu drożdżami, że zdobył się na gościnny szynk i dokonano rewizji w domu — znaleziono stary miotł, złoto i monety o wartości 15 mln zł, skóry i kożuchy na 5 mln złotych.

Kolejne przykłady: w Poznaniu jeden z pracowników Zakładów Opon Samochodowych fałszując dokumentację sprzedawał właścicielom prywatnych zakładów wulkanizacyjnych mieszankę kauczukową, oczywiście jako odpady (aresztowano 10 osób); w Kłobucku aresztowano 23 osoby za nielegalny handel lakierami i elementami meblowymi, które z fabryki „Przedsiębiorstwa do prywatnych stolarni w Elblągu prywatna firma remontująca teatr zawiązała koszty o 2,7 mln zł („lewym” zyskiem podzieliła się z odpowiednim nowym reżyserskim pracownikiem teatru). I tak dalej...

Prawdziwe „cudy gospodarcze” zdarzają się firmom polonijnym, które skądinąd wykorzystują przepisy o 2-letnim zwolnieniu od podatku dochodowego. Po dwóch latach — zmiana szyldu i miejscowości, a miliardowe zyski — do kieszeni. W ten sposób na 15 mln zł osiągniętych przez nie w ciągu roku zysku, aż 13 mld pozostaje bez żadnego opodatkowania.

Wydawanie zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej to dla przedem, czy nie ma zastrzeżeń, czy tej ofertą zgodna jest z potrzebami miejscowego rynku, czy w końcu działalność odpowiada wydanemu zezwoleniu, przy czym, o ile łatwo jest uzyskać nowo, to potem z cofnięciem nie są długie i nieskuteczne korowody.

M. GROCHOWSKA

Po „szczyt” EWG w Dublinie

Wino i... rakiety

PO RAZ TRZECI i ostatni w tym roku obradowali przywódcy dziesięciu krajów Wspólnego Rynku. Spokojnie się w Dublinie, w stolicy Republiki Irlandzkiej, która przez ostatnie 6 miesięcy przewodniczyła EWG. W odróżnieniu od poprzednich spotkań tego typu, kiedy dominowała przede wszystkim tematyka budżetowa, tym razem najważniejszym problemem były Hiszpania i Portugalia.

OBA KRAJE winny być jęte do EWG 1 stycznia 1986 roku, przedtem jednak należało dokończyć negocjacje na temat warunków, na jakich akces ten będzie możliwy.

Od początku sprawa najtrudniejsza była rolnictwo, ponieważ w tej dziedzinie Półwysep Iberyjski jest groźnym konkurentem dla takich krajów jak Francja, Włochy i Grecja — głównych producentów rolnych „dziesiątki”. W okresie niniejszym trzech lat porozumiano się wprowadzić do do poszczególnych grup artykułów ustalone, jakie ograniczenia będą obowiązywać Hiszpanów i Portugalczaków w pierwszych latach

członkostwa we Wspólnym Rynku, ale na liście spraw nie zatwierdzonych pozostało wino. Oba kraje są największymi na świecie eksporterami wina stolowego. Powiększenie „dziesiątki” do rozmiarów „dwunastki” wymagało więc ograniczenia produkcji i to po obu stronach Pirenejów. Ograniczeniem sprzeciwiali się Włosi, dla których produkcja wina to ważna dziedzina życia ekonomicznego na wsi. Zmniejszenie produkcji grozi spadkiem dochodów dziesiątków tysięcy włoskich chłopów.

BEZ pokonania „barier winnej” podjęcie odpowiednich porozumień z Hiszpanią i Portugalią uważano za niemożliwe, a obrucą ce nad tym zagadnieniem i to od kilku lat szły ekspertyzy nie były w stanie znaleźć zadowalającej odpowiedzi. Dlatego zdecydowano się odebrać winne dossier najwzajemnym przedstawicielom „dziesiątki” w Dublinie.

Po dwóch dniach obrad osiągnięto porozumienie. Ponad milion europejskich producentów stolowego wina będzie musiało zmniejszyć produkcję, żeby zrobić miejsce dla nowych członków wspólnoty.

Szczegółowe techniczne porozumienia są bardzo skomplikowane, uśredniając ceny winnych nadwyżek od wielkości nadwyżek i od poziomu popytu, z punktu widzenia wina będzie ważniejsze jest jednak to, że wreszcie doszło do zgody i że w tej sytuacji możliwe będzie zakończenie negocjacji oraz wejście Hiszpanii i Portugalii zgodnie z planem w dniu 1 stycznia 1986 do EWG.

Nestrój zadowolenia zmalała jedynie Grecja, która obstaje przy powiększeniu dotacji na rozwój regionu śródziemnomorskiego.

MNIEJ wiemy o politycznych aspektach dublińskiego spotkania. Za najważniejsze uważa się sprawozdanie złożone przez kanclerza RFN Helmuta Kohla z jego krótkiej wizyty w Waszyngtonie, gdzie spotkał się z Ronaldem Reaganem. Po tej stronie Atlantyku z wyraźną ugią przyjęto zapowiedź styczniowego spotkania radzieckiego ministra spraw zagranicznych Andrieja Gromyki z sekretarzem stanu George'em Shultzem.

Czy jednak to, co Kohl usłyszał w Waszyngtonie można komentować z optymizmem? Wydaje się, że nie. Jednymślnie Reagana i Kohla co do potrzeby dalszej instalacji amerykańskich euromisji w Europie Zachodniej, potwierdzona przez ministrów obrony NATO zgromadzonych w Brukseli, wskazuje na rosnące podporządkowanie się zachodnioeuropejskich polityków amerykańskiej strategii w odniesieniu do stosunków Wschód—Zachód.

Krzysztof WOJNA

Powojenne granice

(Dokończenie ze str. 1)

dialog między Bonn a Warszawą, rozwijała się współpraca gospodarcza. Wyciszona została w znaczeń mierze hałaśliwa i bujna rewizjonistyczna propaganda odwetu, uprawiana przez tzw. ziomkostwa przesiedleńców.

Sytuacja skrajnie się zmieniła, kiedy władze w RFN przejęła koalicja partii chrześcijańskich demokratów — CDU/CSU i wolnych demokratów — FDP. Pod patronatem bońskiego rządu odżyły z siłą nie znaną od lat zimnej wojny wielkogermańskie urojenia i roszczenia. Partnerem rewizjonistycznych organizatorów zjazdów przesiedleńców (oni sami nazywają siebie „wypędzonymi”) stali się ministrowie rządów poszczególnych krajów (landów) i rządu federalnego, z kanclerzem H. Kohlem na czele. Rozpoczęło się głoszenie starych, a groźnych mów o rzekomych istnieniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 roku, o „terytorium Odry—Nysy czyli naszych Ziemiach Zachodnich i Północnych, o tym, że problem niemiecki to zostaje otwarty”. Padły zarzemy zapewnienia, że RFN naturalnie przestrzeże będzie postanowień układu z 7 grudnia 1970 roku, ale dotyczyły tylko RFN, a nie jakiegos przyszłego państwa niemieckiego, które będzie miało prawo upomnieć się o niemieckie ziemie na Wschodzie — „od Łaby po Klajpedę”.

Tej nowej fali rewizjonizmu zdecydowanie sprzeciwiali się wszystkie kraje socjalistyczne. Najnowszym tego dowodem jest stwierdzenie zawarte w komunikacie ostatniego posiedzenia Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Układu Warszawskiego: „Powojenne granice w Europie są nienaruszalne, aktywizacja sił odwetowych w RFN i zachęta dla rewanzizmu”.

Waszyngton

Demonstracje przed ambasadą RPA

WASZYNGTON PAP. Nadal codziennie przed ambasadą Republiki Południowej Afryki zbierają się tłumy demonstrantów, protestujących przeciwko polityce apartheidu, uprawianej przez Pretorię. W czwartek wśród czasowo zatrzymanych przez policję znalazły się dzieci senatora Roberta Kennedy'ego, zamordowanego w 1968 roku 7-letni syn Douglasa i 15-letnia córka Rory.

Demonstracje pod ambasadą trwały od 21 listopada, kiedy to protestowano przeciw przesłuchaniu w RPA czarnych związkowców. Arrestowani wówczas czasowo 9 członków Kongresu. Z czasem demonstracje przekształciły się w trwałą akcję protestu przeciw polityce apartheidu.

gdziekolwiek by to nie miało miejsca, wywiera negatywny wpływ na klimat polityczny w Europie, na wzajemne zrozumienie między narodami europejskimi”.

Te uwarunkowania muszą być w Bonn brane pod uwagę. Układ Polska — RFN z 7 grudnia 1970 roku nie powinien i nie może być podważany ani w faryzeuszowski sposób interpretowany. Ten układ zobowiązuje, przede wszystkim do okielzania antypolskich, antysocjalistycznych, zawodowo rewizjonistycznych i programowo odwetowych ugrupowań przesiedleńców, do powrotu na drogę konsekwentnego budowania i wciąż jeszcze podstaw normalizacji stosunków między Polską a RFN.

Stanisław KISIECKI

Przed rozprawą sądową w Clairton

Nieustępliwa postawa władz wobec pastorów

WASZYNGTON PAP. Władze sądowe w Clairton przygotowują proces przeciwko pastorowi Douglasowi Rothowi oraz przewodniczącemu rady Kościoła luterńskiego Świętej Trójcy Wayne Cochranowi w związku z ich udziałem w „akcji protestu moralnego” przeciwko konserwom US Steel oraz bankowi Melona, jak również miejscowym władzom w Clairton.

PASTORZY Douglas Roth oraz Wayne Cochran zostali oskarżeni o prowadzenie działań

Ujawnienie się E. Szumiejki

WARSZAWA PAP. 6 bm. do Prokuratury Rejonowej Wrocław Śródmieście zgłosił się Eugeniusz Szumiejko, członek tzw. tymczasowej komisji koordynacyjnej, przedstawiającej się jako kierownictwo nielegalnej działalności w kraju i oświadczając, że pragnie skorzystać z dobrodziejstwa ustawy o amnestii.

E. Szumiejko złożył wyjaśnienia o działalności i motywach decyzji o ujawnieniu się. Przedłożył także pisemne oświadczenie, w którym zawarł m. in. deklarację o zaniechaniu sprzecznej z prawem działalności.

E. Szumiejko, 38-letni mieszkaniec Wrocławia, z wykształcenia astronom, był członkiem Prezydium Komisji Krajowej N. NSZZ „Solidarność”. Po 13 grudnia 1981 r. ukradł się i do czasu ujawnienia pełnił kierownicze funkcje w strukturach organizacyjnych podziemia. Był jednym z sygnatariuszy oświadczeń tzw. „TKK i inicjatorów różnych antyapartheidowskich akcji tej struktury”.

Po przeprowadzeniu niezbędnych czynności, zważywszy na dobrobelne zgłoszenie, złożenie oświadczenia o zaniechaniu sprzecznej z prawem działalności i na treść wyjaśnień, E. Szumiejko został zwolniony.

Za granicą o Polsce Echa Jabłony

PRASA światowa poświęca wiele miejsca sprawom polskim. Uczestnicy nielegalnego spotkania dziennikarzy w Jabłonie zamieszczają w swych gazetach liczne artykuły i komentarze, w których dają się wrazić w przebiegu obrad spotkania z gen. Jaruzelskim i swego kontaktu z Polką Teresą Giatulą, dyrektorką wydziału informacyjnego europejskiego biura ONZ w Genewie, która jako obserwator, brała udział w „Jabłonie” — spotkanie dziennikarzy ze Wschodu i Zachodu oceniła bardzo wysoko zarówno od strony organizacji, jak i przebiegu. Stwierdziła, że spotkanie było bardzo pozytywne, a dyskusja szczerą i otwartą. Zwrociła też uwagę na jego reprezentatywność — udział znanych i cenionych publicystów. Mówiła też z uznaniem o zorganizowaniu dla uczestników spotkania konferencji prasowej z premierem W. Jaruzelskim.

ności powodującej zamieszki publiczne i wykorzystywanie Kościoła oraz religii dla celów społecznych nie mających nic wspólnego z działalnością duszpasterską — jak oświadczył przedstawiciel sądu w Clairton.

PROWADZONA przez pastorów Kościoła luterńskiego akcja pomocy dla bezrobotnych na obszarze Zachodniej Wirginii i Pensylwanii spotkała się z poparciem miejscowej ludności.

Celem „kampanii moralnego protestu” przeciwko obłożeniu cennym stanowem USA Steel banku Melona i miejscowych władz, jest ulżenie losowi kilku tysięcy zwolnionych w ubiegłym roku hutników. Na czele „kampanii moralnego protestu” stanął pastorzy Kościoła luterńskiego w Clairton, apelując do wiernych o pomoc dla bezrobotnych. Pastorzy zorganizowali także „komitet ocenała dolny rzeki Ohio” w związku z zamknięciem przez konserwy miejscowych hut i zakładów przemysłu ciężkiego, na obszarach szczególnie dotkniętych kryzysem strukturalnym.

ODMOWA pastora Douglasa Rotha przerwania działalności społecznej i humanitarnej na rzecz poprawy losu bezrobotnych, spowodowała wobec niego zarówno sankcje dyscyplinarne władz kościelnych, jak i aresztowanie na podstawie nakazu sądu w Clairton.

Biskup Kenneth May pozbawił pastora Rotha stanowiska proboszcza w miejscowym kościele i zawiesił go w czynnościach duszpasterskich, stwierdzając, iż działalność pastora ma charakter polityczny, sprzeczny z funkcją duchownego.

Kiedy pastor Douglas Roth od mówił podporządkowania się do czyż biskupa Kennetha Maya i nie zaprzestał działalności na rzecz bezrobotnych, miejscowy sąd w Clairton skazał go na 90 dni aresztu za „wykorzystywanie Kościoła dla celów politycznych i powodowanie zaburzeń publicznych”.

Rzecznik biskupa Maya oświadczył, iż Kościół Świętej Trójcy został zamknięty a pastor Douglas Roth pozbawiony funkcji proboszcza, ponieważ popierał radykalne żądania bezrobotnych wzniesiając tym samym stan napięcia społecznego.

W odpowiedzi na protesty wiernych przeciwko osadzeniu w więzieniu pastora Douglasa Rotha, biskup May oświadczył, iż pastor poniosł zasłużoną karę, bowiem nie postępował zgodnie ze wskazaniami Kościoła oraz posłannictwem Bożym.

Tydzien

(Dokończenie ze str. 1)

Ważniejsze daty i wydarzenia: 10.XII — w 1959 zm. twórcą polskiej fizyki jądrowej prof. Andrzej Sokłowski; w Warszawie opublikowano deklarację zasad współpracy socjalistycznych związków młodzieży pomiędzy ZSP, ZHP, ZMW; w 1985 w Argentynie po siedmiu latach dyktatury wojskowej, władzę objął konstytucyjny prezydent Raúl Alfonsín; 11.XII — w 1979 w Tlhanu na Węgrzech odbyła się konferencja przedstawicieli 23 partii komunistycznych i robotniczych; 12.XII — w 1976 w Brukseli na specjalnym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych i obrony NATO (bez Francji) zdecydowano o modernizacji nuklearnego potencjału sojuszu, czyli o produkcji i rozmieszczeniu w Europie basenów amerykańskich okręgow średniego zasięgu; 14.XII — w 1796 zm. George Washington, pierwszy prezydent USA (1789—1797); w 1984 w Warszawie odbywał II zjazd PPR i XXVIII kongres PPS, na którym podjęto decyzję o zjednoczeniu obu partii; Władysław Kowalski, działacz lewicowy ruchu ludowego, współzałożyciel SL „Wola Ludu”, współorganizator KRN.

HOROSKOP dla osób urodzonych w najbliższym tygodniu: „W przyjaźni wierni, bojni i szczerzy — wielkoduszni, chociaż do głowu skoczny, uraz długo nie pamiętający. Dawny astrolog Avogadro twierdzi, że cechy te najbliższe znacząca się u ludzi urodzonych w pierwszym półroczu grudnia. W tym okresie wpływ Strzelca jest największy. Natomiast ci, którzy przyszli na świat w drugim półroczu, padają, są zdaniem astrologów bardziej zrównoważeni, wytrwali i czesieje niż inni odznaczają się zaniwoczeniem do książek i wiedzy. W życiu małżeńskim Strzelec lubi być dostarczany, oceniany, a nawet chwyalony. Łatwo można znaleźć go nadmiernie pytań, dociekań i małostkowości wyrzucić poza małżeńską nawę i przyjąć sposób działania dyskretny i taktowny. Panie Strzelce są pełne wigoru, dowcipu i ironicznego humoru. Lubią dobre maniery i nieaganny sposób bycia. Nie wskóra u Strzelczyń panie ogolony, w rozchlebstwie koszul, którego gońi fryzjer.

PRZESTROGA: „Ten najbardziej bywa gadatliwy, co nie ma własnie nic do powiedzenia”.

(Adam Asnyk)

KLARA

Z podobizną Witosa

Nowa 100-złotówka

WARSZAWA PAP. Narodowy Bank Polski, zgodnie z postulatem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witosa w Warszawie, wprowadził do obrotu pięciennego 100-złotową monetę obiegową z podobizną Wincentego Witosa. Moneta, której projektantem był warszawski artysta plastyk Tadeusz Tchórczowski, została worowa dyktando do obrotu w dniu obchodów 35-lecia powstania ZSL.

NOWY JORK PAP. Według badaczy z Wisconsin, palenie papierosów może stanowić przyczynę nie tylko ataków serca, ale również niewydolności mięśnia sercowego, będącej przyczyną 10 tys. zgonów rocznie.

Wyniki badań, opublikowane w „New England Journal of Medicine” stanowią zarzemy pierwszą informację związaną z wpływem palenia na proces chorobowy, stopniowo doprowadzający do zwyrodnienia mięśnia sercowego. Dokładne przyczyny tych powiązań są, jak znane, natomiast wiadomo już, że palenie może spowodować niewydolność mięśnia sercowego nawet wśród młodych ludzi.

Według opinii dr. Arthura J. Hartza, nikotyna i ilenek węgla zawarte w dymie papierosowym

zawierają toksyny wpływające zadojaco na mięsień sercowy.

Najnowsze obserwacje prowadzone były na 4763 mężczyznach — zarówno palących jak i niepalących. Wśród nalogowych palaczy ponijeli 55 roku życia przypadki niewydolności mięśnia sercowego były trzykrotnie czesze niż u osób niepalących. Podobne zjawisko można spotkać również w grupie palaczy, którzy przekroczyli 55 lat.

Inne obserwacje wykazały, że osoby palące są 2—3 razy bardziej niż niepalące narażone na ataki serca spowodowane czasowym zablokowaniem dopływu krwi do serca, prowadzącym do obumierania części mięśnia sercowego z braku tlenu. W przypadku niewydolności mięśnia serca nie jest on w stanie

dostarczać niezbędnej ilości krwi do krwioobiegu, czego konsekwencją jest pogłębiający się zespół chorobowy. Obserwując pracę serca na wykresie zauważyć można wyraźne zwolnienie rytmu skurczów, zaś żeby zrekompensować to słabe działanie objętość serca ulega powiększeniu, co z kolei za końca jego funkcje zamiast je usprawniać.

Niewydolność mięśnia sercowego należy do schorzeń jeszcze mało znanych. W przeszłości sądzono, że choroba wywoływana jest wirusem, obecnie większość przypadków, zdaniem lekarzy, powstała jest samostnie. Według dr. Hartza, osoby wypalające więcej niż 20 papierosów dziennie w ciągu dekad są trzy razy bardziej narażone na powstanie niewydolności mięśnia sercowego niż niepalące.

Palenie osłabia nasze serce

Rozmowa „Kuriera“ z Andrzejem Sperczyńskim, I sekretarzem KM PZPR

ZBLIŻA SIĘ półmetek drugiej kadencji Komitetu Miejskiego partii w naszym mieście. Pamiętamy w jakich warunkach komitet ten powstał. Był czerwiec 1981 roku... Od tamtego czasu, pełnego napięcia i skoncentrowanego ataku na partię — wydarzyło się wiele. Krok po kroku PZPR odzyskuje społeczne zaufanie. Praktyka potwierdza słuszność linii IX Zjazdu, Nakreśliliśmy w 1981 roku określone cele i za dania. Na ile udało się je zrealizować?

— U genezy powstania KM już wtedy, na krótko przed IX Zjazdem partii, legła idea przybliżenia instancji miejskich do społeczeństwa, nie tylko do członków PZPR. Dziś można powiedzieć, że za nami bardzo trudny okres, ale kto wie, czy nie

nu to nie pustostawie, gdyż krytykę zamierzeń budownictwa w mieście oparliśmy na rzetelnej analizie sytuacji. Przypomnę — ileż to razy członkowie KM, na jakich czas przed plenarnymi obradami, odpowiadali zakładcy pracy, rozmawiali z ludźmi, szukali źródeł poznania sytuacji nie tylko w oparciu o materiały statystyczne.

— To już dzień bieżący pracy Komitetu Miejskiego. Zanim do tego doszło, instancja przechodziła okresy lepsze i gorsze...

— Nie sposób mówić o sprawach bieżących w działaniu partii w mieście bez spoglądania wstecz. Ale nie po to, by rozpamiętywać dawne porażki, ale by unikać błędów. Nie zapomniamy zatem, że z partii do 1981

fachowców, szukamy wspólnego z nimi języka. Stąd udział w pracach KM wielu wybitnych specjalistów, także — naukowców. Przed laty przedmiotem krytyki były osiedla bez infrastruktury. Dziś chcemy unikać podobnych rozwiązań. Uważam, że jeśli uda nam się spełnić postanowienia partii w mieście w sprawach budownictwa mieszkalnego — mamy szansę znacznego zwiększenia społecznego zaufania.

— Budownictwo mieszkaniowe, jego niedostatek, uwarunkowany zresztą wieloma względami, to tylko jeden z przykładów. Jakże są inne działania w sprawach — jak je to określimy — bytowych?

— Komunikacja. Szczecin na-

niewłaściwie rozłożona. Opinie społeczne pokrywają się z głosami krytyki krytyki...

— Czy to nie za mało? Czy wystarczy tylko zgadzać się z opinią?

— Doskonale wiemy, że nie o to chodzi. Rozpoznając sytuację w dziedzinie handlu i usług, patrzymy przyszłościowo. Wielu przyniósł mi rację: partia, nakłonieniem kogoś do decyzji o przeniesieniu tego lub innego sklepu z centrum na obrzeże Szczecina — nie rozwiąże sprawy. Tu potrzeba dobrego rozeznania potrzeb; walki z tendencjami, by tworzyć w handlowej i usługowej sieci tylko takie placówki, które oplacają się przedsiębiorstwem. Pytamy zatem: a potrzeby i społeczny in-

sterowania partią. Wielu ludzi otrzymuje partyjne rekomendacje na kierownicze stanowiska, ale już od nich zależy, czy takiej rekomendacji nie utracą. Pragniemy, by na kierownicze stanowiska, zarówno w administracji miejskiej, jak i w przedsięwzięciach, trafiali ludzie z właściwymi kwalifikacjami, o wysokim poziomie moralnym.

— Za nami okres cennego ożywienia życia społecznego, które obserwowaliśmy w toku przygotowań do wyborów rad narodowych. Wydaje się jednak, że po tym wyłacie dziś mamy do czynienia z zastojem inicjatywy, pomysłowości, mniej dyskusyjności o sprawach dla miasta najistotniejszych.

— Nie podzielam tej opinii.

Razem z mieszkańcami Szczecina

trudniej działać w warunkach postępującej stabilizacji społecznej. Przypomnieć warto, iż Komitet Miejski w dziedzinie PZPR w Szczecinie nie jest strukturą całkiem nową. Do końca lat czterdziestych działała również instancja miejska. Trzy lata temu nowo wybrany KM zastąpił komitet dzielnicowy. Postanowiliśmy skonsolidować się i znaleźć klucz do pozyskania społecznego zaufania. Na ile to się nam udało? Na pewno w wielu sprawach jesteśmy bliżej ludzi, ale nie wolno zapominać, że odbudowa zaufania i tworzenie autorytetu to proces długotrwały.

— Dziś operujemy konkretnymi i pragniemy być stałe z ludźmi. Wychodzimy naprzeciw tym sprawom, które były i są przedmiotem społecznej krytyki.

— Dla instancji miejskiej nie ma spraw nieważnych, jeśli dotyczą one ludzi pracy. Z jednej strony ustaliliśmy dokładnie obszary problemowe, z drugiej od samego początku pracowaliśmy nad odbudową aktywności partyjnego. Nie muszę przypominać, że był rozproszony, do czego w jakiej mierze przyczyniło się w owym czasie istnienie czterech instancji dzielnicowych PZPR. Ale to już sprawy czysto organizacyjne, natomiast odbudowa aktywności, zwłaszcza w zakładach pracy, to jedna z dróg do głębszej znajomości ludzkich problemów. Jakich? Odpowiedz na to pytanie daje w dużej mierze raport o stanie miasta, który szeroko omawialiśmy swego czasu na wspólnym plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejskiego PZPR oraz miejskich instancji SD i ZSL.

— Obywatelowi naszego miasta plenum KM kojarzy się po prostu z zebraniem, dyskusją, uchwałą i... niekiedy kiepskimi efektami. To jest odium z lat minionych...

— Zgoda, ale wszystko zależy od tego kto dyskutuje, jak dyskutuje i wreszcie na ile pilnie je wykonania uchwały. Tak, wiem — każdy prawie dziś to mówi — że w minionych okresach mieliśmy w partii dużo bardzo słusznych uchwał, ale brakowało konsekwencji w ich realizacji. Zdarzało się, że nawet nie było chęci. Programy okazywały się niewspółmierne do środków. Zerwano z tą praktyką i to jest — wydaje mi się — główny element odnowy w życiu partii, w jej działaniu po IX Zjeździe. Oto przykład: niedawno Komitet Miejski rozpoznawał potrzeby miasta w dziedzinie budownictwa. Powiedzieliśmy na plenum KM, że nie zadowalają nas plany minimum. Uważamy, iż można zbudować więcej mieszkań. Przecież jest to podstawowa potrzeba młodego Szczecina! Oczywiście, nasze domaganie się zwiększenia pla-

nie do wielkich aglomeracji; pod względem rozległości terenu jesteśmy chyba na drugim miejscu po Warszawie. Budujemy osiedla od ulicy Cukrowej aż po Bukowę. Jak przemieszczać setki tysięcy ludzi zdających do pracy i wracających do domów? Dziś ludzie nieco mniej dyskutują krytycznie o komunikacji, bo trochę jest w tej dziedzinie lepiej, ale co dalej? Jakże rozwiązania kompleksowe, docelowo, przyszłościowe? Owszem teraz w autobusach tłok trochę mniejszy, ale...

— Wysłuchaliśmy opinii w tej sprawie przedstawicieli administracji miejskiej. Znowu nieodczuwalne okazało się krytyczne spojrzenie na plany, programy, działania. Musimy przy tym zdawać sobie sprawę z warunków w jakich żyjemy, że na przykład szybki tramwaj, czy inne rozwiązania komunikacyjne w Szczecinie, to wielomiliardowe inwestycje.

— To tylko jedna strona partyjnego działania. Drugą są problemy docierania do ludzkiej świadomości. Wychodzimy z założenia, iż każdy członek partii powinien być agitator, zjednywać bezpartyjnych dla idei partii.

— Zatem druga kadencja KM to robienie tych działań, które podjęto i zaczęto wykonywać po IX Zjeździe PZPR, zarówno w sferze iduczej, jak i bytowej?

— To jest trafne słowo: w sferze bytowej mieszkańców Szczecina. Choćby wspomnieliśmy już problem budownictwa mieszkaniowego. Przecież nie możemy przejść obojętnie wobec faktu, że na mieszkania spółdzielcze oczekuje w mieście około 45 tysięcy ludzi, że w Urzędzie Miejskim leży 9 tysięcy podań ludzi, oczekujących na mieszkania komunalne lub zastępcze. W tym roku ma być wybudowanych 2077 mieszkań. Taki jest plan. A jakie będą lata następne?

— Jak szybko możemy uporać się z zagraniem mieszkaniowych potrzeb? Czy nieco ponad 2 tys. mieszkań rocznie to szczyt naszych możliwości? Jaka perspektywa? Jakże szanse uzbrojenia terenów, stworzenia osiedli z infrastrukturą, budowa nowych osiedli? — Zastanawiamy się nad tym — jak się to popularyzować? Czy nie po partyjnemu. Co to dziś oznacza? — Przede wszystkim — krytyczne spojrzenie na proponowane rozwiązania, a potem znalezienie możliwości zwiększenia planów i zamierzeń. W praktycznym działaniu odwołujemy się do wiedzy i znajomości przedmiotu przez

interes, zaspokojenie bytowych potrzeb ludzi pracy, to gdzie widzieć, towarzysze dyrektorzy i prezesi? Ostatnio sprawę sieci handlowo-usługowej omawialiśmy na posiedzeniu Egzekutywy KM. Pod adresem miejskiej administracji skierowano wnioski w sprawie rozwoju sieci handlowej w osiedlach. Zamiast obrastania tych terenów budkami i straganami — chcemy rozwiązać trwałe, korzystnych dla mieszkańców. Jest też sprawa zaopatrzenia sklepów. Nasz pracownik uczestniczy stale w posiedzeniach sztabu handlowego i — jak wiem — nie jest to tylko jego formalne uczestnictwo w tym gremium. Zgadzałem się z tym, którzy twierdzą, iż w szczecińskim handlu zadomowili się sporo samozadowolenia, że niekiedy brak tam krytycznego spojrzenia na efekty własnej pracy. Musimy to zmniejszyć...

— Mamy wybory do samorządu mieszkańców i...



— Buduje się Trasę Zamkową i będzie jedno z istotnych rozwiązań komunikacyjnych. Nie wolno jednak poprzestać na tej inwestycji. Trzeba — to dyktują potrzeby i warunki w jakich dojeżdżają do pracy setki tysięcy ludzi — z marszu wchodzić w nowe inwestycje. A przecież mówi się o kryzysie, o ograniczonych możliwościach. Nie wolno nam jednak poddać się zniewoleniu tych słów, niekiedy podcinających, ważne inicjatywy, czynienniki i rzeczywiście obraz możliwości. Oprócz spraw wielkich w tej dziedzinie — są i mniejsze, jak np. utworzenie połączeń komunikacyjnych między osiedlami.

— Ostatnio wiele słów krytyki pada pod adresem rozmieszczenia placówek handlowych i usługowych. Zdarza się kiepskie zaopatrzenie w takie towary, których brakować nie powinno, jak choćby warzywa...

— Mamy takie sprawy w centrum uwagi. Twierdzimy, że sieć handlowa i usługowa jest

— Uważamy też, że trzeba szybko stworzyć warunki by zaopatrzenie miasta na zimę w warzywa nie prowadziło do marnotrawstwa. Leży to w interesie wszystkich. Na pewno ziemniaczarka w RSOP to nie panaceum na wszystko, choć stanowi element w walce z marnotrawstwem. Ileż razy mieliśmy informacje, że około 30 procent zimowych zapasów ziemniaków psuło się, marnowało. Uważamy, że przechwalnictwo warzyw powinno być rozwiązaniem wspólnie — przez przedsiębiorstwa produkcyjne i handlowe.

— Wspomnieliście o kierownikach przedsiębiorstw, których cechuje brak obiektywnego spojrzenia na efekty swojej roboty. Jak dziś bez krytykowania niegdys „nomenklatury”, partia w mieście decyduje o kadrach?

— Sprawy najistotniejszą w całej gospodarce są wyniki osiągnięte drogą rzetelnej pracy, a nie na nakaz. Bezwzględnie skłóczył się czas nakazowego

Spokojnie, ale skutecznie wprowadzamy w życie postanowienia programu wyborczego PRON. Akceptowało go społeczeństwo i to szczególnie zobowiązuje. Chodzi także i o to, by ustawa o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym wypełniła konkretną treść. To zadania przede wszystkim dla partii. I nie nakaz, ale współdziałanie z radnymi — członkami PZPR.

— Nie ukrywamy, chcemy mieć wpływ na decyzje Miejskiej Rady Narodowej poprzez partyjnych radnych. W toku kampanii wyborczej do rad wysuwalimy najlepszych spośród dobrych. Wielu kandydatów, zgodnie z ordynacją wyborczą, nie przeszło w głosowaniu. Przecież na każde mandatowe miejsce w MRN było po dwóch kandydatów. Wybrano wszystkich z pierwszych miejsc. Rozmawialiśmy z nimi w KM po wyborach, tu macyliśmy, że właśnie na tym polega m.in. demokracja, że obojba porażka nie może oznaczać zarzucenia aktywności społecznej, wyrażając im podziękowanie za gotowość poddania się ocenie obywatelskiej.

— Mamy wybory do samorządu mieszkańców i...

— ...i spotykamy się często z niezręcznością własnych uprawnień, z niewiedzą o tym, jakie szanse daje nowy system samorządu terytorialnego. Nie wszędzie ludzie są obojętni wobec samorządów. Mamy ogień, które naprawdę znakomicie działają: rozbudzają inicjatywę, pomagają. Myślę, iż z biegiem czasu w miarę wzrostu świadomości społecznej, samorząd, który teraz wybieramy, niekiedy przy niskiej frekwencji, pozyska zaufanie, stanie się tym czynnikiem, którym być powinien. To tylko kwestia czasu.

— Komitet Miejski jest na półmetku kadencji. W początkach przyszłego roku konferencja sprawozdawcza. Z jakimi problemami wyjdzie KM na to forum?

— Chcemy dokładnie przeanalizować to, co udało się wykonać i spojrzeć raz jeszcze na problemy, które trzeba będzie rozwiązywać w dalszych latach. Już wiemy, że w partyjnym działaniu więcej uwagi trzeba poświęcić prawdopodobnie części miasta, przybliżyć instancję do mieszkańców, do ich spraw.

— Przede wszystkim jednak problemów do działania partii w mieście dostarcza życie codzienne. Jesteśmy mieszkańcami Szczecina — dla nich i razem z nimi działamy...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojciech JURCZAK

Od Capka do elektrowni atomowej

Roboty ze Słowacji

ROBOTY mają bardzo wiele wspólnego z Czechosłowacją. Wymyślił je przecież czeski pisarz, Karol Capek, w jednej ze swych powieści — fantastyczno-naukowej pt. „R.U.R.”, w której powołał do życia sztucznych ludzi, spełniających posłuszenie polecenia swego pana. Było to w latach 20 naszego wieku i zapewne pisarz nie zdawał sobie sprawy, jak szybko fantazja stanie się rzeczywistością. Stworzone przezeń pojęcie weszło do języka międzynarodowego, a roboty, wprawdzie różniące się diametralnie od tych powieściowych i mające z ludźmi tylko tyle wspólnego, że potrafią dobrze pracować — robia, począwszy od lat 60. zawrotną karierę w przemyśle wysoko rozwiniętych państw.

Zadomawiają się także licznicy w halach fabrycznych na szczyłach południowych sąsiadów. Jest ich tam ponad 1000 i tworzą 450 tzw. w pełni zautomatyzowanych centrów technologicznych. Wykonują skomplikowane prace spawalnicze, lakierują samochody, kierują pracą obrabiarek sterowanych numery-

cznie, pracują w odlewniach, wykonują prace montażowe i proste manipulacje technologiczne. Są obecne w przemyśle hutniczym, maszynowym, elektrotechnicznym, trafiają do przemysłu szklarskiego i drzewnego. Spotkałem je w zakładach samochodowych w Mlada Boleslav, gdzie produkowane są osobowe „Skody”, w fabryce traktorów „Zetor” w Martinie, we wschodniostawickim kombinacie metalurgicznym w Koszycach.

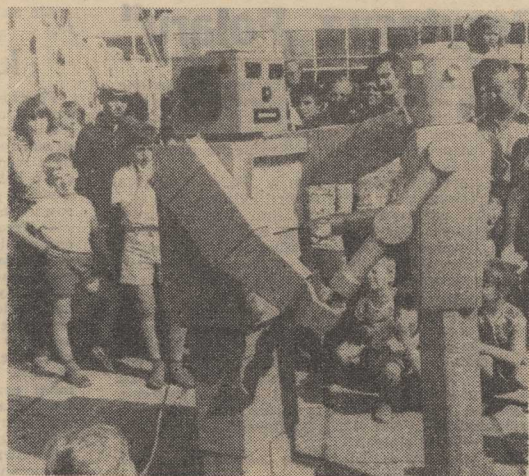
Ale największe wrażenie zrobił na mnie robot o symbolu PR-10, uzbrajający reaktor jądrowy dla elektrowni atomowej w pręty radioaktywne, nie rzęca jednocześnie stopień ich radioaktywności. Wszędzie, gdzie zastosowano roboty i manipulatory, nastąpił znaczny wzrost wydajności pracy, natychmiastowy przyrost produkcji o wysokim poziomie jakości, i — co najważniejsze — ludzie uwolnieni zostali od prac szczególnie uciążliwych i zagrażających zdrowiu.

PAŃSTWOWY program robotyzacji, tzw. „program 01”, przewiduje wyprodukowanie w Czechosłowacji do 1983 r. dalszych 3 tys. ro-

botów i manipulatorów oraz utworzenie przy ich pomocy kolejnych 1500 w pełni zautomatyzowanych centrów technologicznych. Urzeczywistnienie tego zadania spożywa głównie na zespole Instytutu Badawczego Przemysłu Metalowego (VUKOV) w leżącym tuż koło Koszyc we wschodniej Słowacji 80-tysięcznym Przeszowie. Wykannny Ustav Kovopriemyslu — jak brzmi nazwa instytutu w języku słowackim — to centrum robotyzacji w Czechosłowacji, koordynujące prace wszystkich innych placówek i organizacji w tej dziedzinie.

— Nasza placówka — informuje mnie kandydat nauk, inżynier Milan Danilisz, sekretarz naukowy centrum — powstała w 1968 r. przejmując kadre oraz część zadań związanych z postępem naukowo-technicznym w przemyśle z Wydziału Budowy Maszyn Politechniki w Koszycach. W krótkim czasie doszliśmy do wniosku, że w interesie postępu skupić trzeba uwagę na manipulacjach międzyoperacyjnych, wykonywanych praktycznie w całym przemyśle, niezależnie od różnorodności procesów technologicznych. Czynności te pochłaniają ogromne ilości ludzkiej energii i siły fizycznej, ograniczają wydajność i wielkość produkcji, wpływają na jej jakość, stanowią swoiste wąskie gardło przemysłu. Od tego czasu, to znaczy od 1976 r. nasz instytut zajął się wyłącznie problematyką naukowo-badawczą i rozwojową, związaną z praktycznym zastosowaniem robotów i manipulatorów.

Dzisiaj reprezentacyjną sąc kon-



A TO są roboty zbudowane przez młodych konstruktorów z Krymu. Można je podziwiać obecnie na wystawie w Simferopolu. Na wystawie tej znajdują się eksponaty wykonane wyłącznie przez uczniów szkół zawodowo-technicznych. Zdalnie sterowane roboty umiędli nie tylko poruszać się i manipulować „rękami”. Jeden z nich może wygrywać melodie i wykonywać efekty świetlno-muzyczne. Na pierś jednego z metalowych współbraci — niewielki telekran. Robot opowiada, za jego pomocą o swych twórcach — przyszłych budowniczych, wyświetla film o profilu uczelni z której „pochodzi”. (APN)

ferencyjną instytutu zdobi wspaniały dyplom, mówiący o przyznaniu jego założycielom w 1981 r. najwyższego wyróżnienia: Państwowej Nagrody im. Klementa Gottvalda za rozwój badań, opracowanie planów i konstrukcję oraz budowę całej rodziny robotów przemysłowych i manipulatorów. Tadeusz LUBIEJEWSKI

Kto stoi za tymi fotelami?

NIEJEDEN fotel rządowy zachwiał się w Bonn po ujawnieniu wielkiej afery korupcyjnej zachodniemieckiego koncernu Flicka. Afera ta związana jest bowiem z nazwiskami czołowych polityków zachodniemieckich. Swoje funkcje fotele już utracili przewodniczący Bundestagu Barzel i minister gospodarki Lambsdorf, a wszystko wskazuje na to, że dotknie to i dalszych prominentów w RFN. Olbrzymie fundusze w postaci łapówek i sutych dotacji, jakie płynęły z kas koncernu Flicka, dla przedstawicieli partii politycznych nad Renem musiały wywołać w społeczeństwie zachodniemieckim pytanie: kto właściwie rządzi w Bonn?

Wiele faktów i okoliczności świadczą dobitnie o tym, że nie niedźwiorze wielkich koncernów wojskowo-przemysłowych i bankierzy, sterujący zachodniemiecką gospodarką, mogą łatwo kupić przychylność bonzów w rządach krajowych, a także w federalnym. Politycy siedząc w

„kieszeni” wielkiego kapitału re alizują jego cele.

Wielkie koncerny wojskowo-przemysłowe w RFN właśnie za zgodą i przy poparciu najwyższych władz swego kraju rozbudowują przemysł zbrojeniowy, z którego czerpią horrendalne zyski. Spadkobiercy Krup pa i innych magnatów niemiec-

kości powiększanie potencjału militarnego Bundeswehry. Re militaryzacji RFN sprzyja obecnie jeszcze bardziej uchylenie przez Radę Unii Zachodnioeuropejskiej ostatnich ograniczeń w sprawie produkcji broni w tym kraju, ustalonych po II wojnie światowej. Postarali się o to właśnie bonscy politycy, zwłaszcza z CDU/CSU, którzy poszli, zresztą nie bezinteresownie, „na rękę” wielkim z przemysłu zbrojeniowego.

Intensyfikacja zbrojeń w RFN wzmacnia walkę konkurencyjną między wielkimi koncernami i firmami zbrojeniowymi, które usiłują zdobyć dla siebie jak najwięcej zamówień na produkcję najnowocześniejszego sprzętu wojskowego w Federalnym Komitecie ds Techniki Zbrojenia, który ma swą siedzibę w Koblencji. Jak dotychczas najwięcej takich zamówień posiada ją koncerny: Flicka, Quandt, Thyssena, Röchlinga, Kruppa,

Siemsa i AEG Telefunken. „Lobbyści” przemysłu zbrojeniowego są więc szczególnie zainteresowani w pozyskaniu wpływów we wspomnianym Komitecie w Koblencji i nie tylko tam. Największe koncerny wojskowo-przemysłowe ułokowały swych przedstawicieli bezpośrednio w partiach politycznych. Np. były premier prowincji Szlezwik Hol sztyń, a obecny minister finansów G. Stoltenberg był przez wiele lat jednym z dyrektorów

przedstawicieli największych firm i koncernów wojskowo-przemysłowych. Oni ustalają kierunki polityki gospodarczej CDU/CSU, a partie te przedstawiają je do realizacji rządowi federalnemu.

Dodajmy, iż ci politycy zachodniemieccy, którzy związani są z wielkimi koncernami jako płatni konsultanci czy doradcy, starają się rewanżować swoim dodatkowym „chlebo-dawcom”. Np. rząd bawarski stał się poręczycielem koncernu lotniczego VFW, któremu Deutsche Bank udzielił protekcyjnej pożyczki w wysokości 20 milionów marek zachodniemieckich.

Liczne są więc powiązania magnatów przemysłu zbrojeniowego, bankierów i przemysłowców z przedstawicielami partii politycznych nad Renem i jest aż za dużo dowodów na to, że wielki kapitał zachodniemiecki wywiera bezpośredni i przemożny wpływ na wiele dziedzin polityki wewnętrznej i zagranicznej Bonn. Europa skądś już zna ten mariaż kapitału i milita ryzmu. Dlatego patrzy z niepokojem na jego nowe formy.

Ryszard NAJDESKI

Nie tyko Flick...

kich, którzy w latach trzydziestych umożliwili Hitlerowi dojście do władzy, powiększają potencjał militarny RFN.

W myśl planów dowództwa i sztabów NATO, RFN ma stać się wielkim arsenałem najnowocześniejszych broni konwencjonalnych i nuklearnych i tere-nem wyjściowym do ataku na wschód od Łaby. Świadczy o tym nie tylko rozmieszczenie w RFN amerykańskich rakiet nuklearnych średniego zasięgu, ale

dosyć trudne, zwłaszcza gdy

na chroniczny brak siły roboczej. Trzeba tu jeszcze dodać, że do skróconego tygodnia pracy nikogo nie zmuszano. Każda jednostka gospodarcza sama musiała decydować, czy skorzysta z tej możliwości. Większość oczywiście skorzystała. Możliwość wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy objęła w sumie 987 jednostek gospodarczych w przemyśle i budownictwie. Spośród nich 395 przedsiębiorstw już w pierwszych miesiącach br. wprowadziło krótszy tydzień pracy, a przy końcu I półrocza 90 proc. jednostek gospodarczych pracowało 40 godzin tygodniowo. Z jakimi wynikami?

O tym świadczą dane dotyczące produkcji i zatrudnienia w węgierskim przemyśle w I półroczu br. Podczas gdy produkcja przemysłowa w pierwszych 6 miesiącach wzrosła w

stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 9,9 proc., to stan zatrudnienia

spadł o 1,1 procenta, a wartość produkcji przypadająca na jednego robotnicę wzrosła o 7,5 proc. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Okazało się, że w wielu zakładach pracy było rzeczywiście niemalże zerów i odpowiednia, trafiająca w istotę rzeczy motywacja spowodowała ich ujawnienie. Mimo udanej premiery, wystąpił jednak pewien problem. Otóż wygląda na to, że w części węgierskich przedsiębiorstw przemysłowych ujawnienie rezerw trwało tylko do momentu zrównoważenia skróconego tygodnia pracy. A przecież — jak twierdzą fachowcy — węgierski przemysł nie wyczerpał jeszcze wszystkich swoich rezerw. Kierownictwo gospodarcze zastanawia się więc obecnie, w jaki sposób można by uruchomić pozostałe.

Jerry KRÓLIKOWSKI

NOWY dom towarowy w Budapeszcie — węgierski rynek nie odczuł skrócenia czasu pracy w zakładach przemysłowych. Wręcz przeciwnie... CAF - MTI

Rezerwy po węgiersku

W skróconym tygodniu — lepsze efekty



JESIENIA ub. roku Rada Ministrów WRL podjęła uchwałę, zgodnie z którą w przemyśle i budownictwie od 1 stycznia br. zakłady pracy mogą przechodzić na 40-godzinny tydzień pracy (w administracji państwowej i innych sektorach stało się to możliwe od 5 marca br.). Uchwała jednak stawiła również dość ostre warunki, a mianowicie: w rezultacie skrócenia czasu pracy nie mogła się pogorszyć sytuacja finansowa i rentowność jednostki gospodarczej. Nie mogły się też zmniejszyć pobyty pracowników, a swe zadania przedsiębiorstwa musiały w pełni realizować, i to bez jakiegokolwiek dodatkowej pomocy ze strony państwa.

Inaczej mówiąc — jednostki gospodarcze musiały dokonać tego manewru o własnych siłach. Warunki wydawały się

na chroniczny brak siły roboczej. Trzeba tu jeszcze dodać, że do skróconego tygodnia pracy nikogo nie zmuszano. Każda jednostka gospodarcza sama musiała decydować, czy skorzysta z tej możliwości. Większość oczywiście skorzystała. Możliwość wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy objęła w sumie 987 jednostek gospodarczych w przemyśle i budownictwie. Spośród nich 395 przedsiębiorstw już w pierwszych miesiącach br. wprowadziło krótszy tydzień pracy, a przy końcu I półrocza 90 proc. jednostek gospodarczych pracowało 40 godzin tygodniowo. Z jakimi wynikami?

O tym świadczą dane dotyczące produkcji i zatrudnienia w węgierskim przemyśle w I półroczu br. Podczas gdy produkcja przemysłowa w pierwszych 6 miesiącach wzrosła w

stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 9,9 proc., to stan zatrudnienia spadł o 1,1 procenta, a wartość produkcji przypadająca na jednego robotnicę wzrosła o 7,5 proc. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Okazało się, że w wielu zakładach pracy było rzeczywiście niemalże zerów i odpowiednia, trafiająca w istotę rzeczy motywacja spowodowała ich ujawnienie. Mimo udanej premiery, wystąpił jednak pewien problem. Otóż wygląda na to, że w części węgierskich przedsiębiorstw przemysłowych ujawnienie rezerw trwało tylko do momentu zrównoważenia skróconego tygodnia pracy. A przecież — jak twierdzą fachowcy — węgierski przemysł nie wyczerpał jeszcze wszystkich swoich rezerw. Kierownictwo gospodarcze zastanawia się więc obecnie, w jaki sposób można by uruchomić pozostałe.

Jerry KRÓLIKOWSKI

Rarytasy z „Polaru“

PROSZE popatrzeć, wszystko tutaj zastawione było setkami i tysiącami lodówek — inżynier Eugeniusz Zawadzki — główny konstruktor wrocławskiego „Polaru“ zatacza ręką szeroki łuk, jakby chcąc w ten sposób podkreślić, że naprawdę było tego tyle.

Pamiętam ten widok. Byłem w „Polarze“ w 1978 — szczytowym roku nadprodukcji lodówek — inżynier Eugeniusz Zawadzki — główny konstruktor wrocławskiego „Polaru“ zatacza ręką szeroki łuk, jakby chcąc w ten sposób podkreślić, że naprawdę było tego tyle.

Pamiętam ten widok. Byłem w „Polarze“ w 1978 — szczytowym roku nadprodukcji lodówek — inżynier Eugeniusz Zawadzki — główny konstruktor wrocławskiego „Polaru“ zatacza ręką szeroki łuk, jakby chcąc w ten sposób podkreślić, że naprawdę było tego tyle.

Pamiętam ten widok. Byłem w „Polarze“ w 1978 — szczytowym roku nadprodukcji lodówek — inżynier Eugeniusz Zawadzki — główny konstruktor wrocławskiego „Polaru“ zatacza ręką szeroki łuk, jakby chcąc w ten sposób podkreślić, że naprawdę było tego tyle.

Początki prosperity

...wrocławskiego „Polaru“ nastąpiły na progu lat siedemdziesiątych, choć historia zakładów sięga połowy XIX wieku. Wtedy to w podwrocławskiej wsi Zakrzów powstała papiernia działająca aż do 1952 roku. W tymże roku utworzono w Zakrzowie Zakłady Metalowe, będące już w prostej linii protoplastą dzisiejszego „Polaru“. Uśmiech wywołuje dziś przypomnienie listy wyrobów produkowanych w Zakrzowie. Bo i czegoż tam nie wytwarzano: części zamienne do maszyn rolniczych, wózki pocztowe, piecyki gazowe, a nawet kłody. W 1957 r. przestawiono się na motorowery i lodówki. Starsi pracownicy „Polaru“ do dziś nie mogą się nachwalić znakomitych podobno motorowerów Rys, Rys-lux i Zak.

W miarę postępującej specjalizacji ich produkcję przekazano wkrótce Zakładom Rowerowym w Bydgoszczy. Pozostały więc lodówki. W 1957 r. powstała pierwsze absorpcyjne „Mewy“ o pojemności 40 litrów. W 2 lata później z taśm montażowych zesła „Alka“. W miarę roztwarzania się produkcji, stare hale zaczynały być za ciasne. Tym bardziej że w 1966 r. zakłady, pod zmienioną już nazwą, podjęły się, jako pierwsze w krajach RWPG, pro-

Ale na programatorze nie zaczynają i nie kończą się

kłopoty „Polaru“...

Podczas mojej wizyty w gabinecie dyrektora do spraw zaopatrzenia i gospodarki materiałowej — Kazimierza Burnata, naszą rozmowę przerywały dzwoniące co kilka minut telefony. Praktycznie każdy z rozmówców zgłaszał jakieś większe czy mniejsze problemy zaopatrzeniowe. Dyrektor Burnat nazywa to „utrącaniem produkcji“ lub „ręcznym sterowaniem“.

— Teraz powinniśmy analizować już sprawy zaopatrzenia w I kwartale przyszłego roku — mówi. — Zamiast tego martwimy się z czego będziemy montować jutro. Jak w tej sytuacji można myśleć perspektywnie? Akurat dzwonią z wydziału, że mają zaledwie 250 uszcełek do dużej pralki. Musimy więc natychmiast wysłać samochód do „Stomilu“ w Sanoku — właśnie po te przysłowiowe uszcełki. Jeśli — nie dać Boże — samochód wepnie się w drodze lub wpadnie do rowu — będziemy mieli przesłanie. Ostatnio zakład stał półtora dnia. Kosztowało to nas 100 milionów złotych strat.

Kooperanci to stała zmore „Polaru“. Nie można z nich zrezygnować, gdyż wszystkiego w zakładzie-montowni wykonać nie można. Poza tym wielu kooperantów to monopolistów na naszym rynku, którzy nie tylko nie potwierdzają pełnych dostaw, ale jeszcze systematycznie obniżają jakość. Wtedy „Polar“ ma do wyboru: albo brać elementy z większymi odchylkami niż dopuszczalne, albo nie dostać nic. Nietrudno odgadnąć co w tej sytuacji wybiera.

— Mając nóż na gardle — mówi dyr. Burnat — zgadzamy się na te odchylki, które mają najmniejszy wpływ na jakość i niezawodność gotowego wyrobu.

Nieustających kłopotów dostarcza jeden z większych kooperantów: Zakłady „Eda“ w Poniatowej

więcej czasu poświęcić innym służbom. Poza zaopatrzeniem i kooperacją podlegają mu przecież: transport, dział administracyjno-gospodarczy, magazyny, gospodarka materiałowa i surowce wtórne. A gdyby tak jeszcze można było zamawiać materiały i części na telefon i mieć pewność, że się je terminowo otrzyma — to już byłaby pełnia szczęścia. Ale na razie to tylko marzenia. Tymczasem dyrektor Burnat przepasza, ale na dalszą rozmowę już nie ma czasu, musi pilnie zadzwonić, znów jakieś problemy z wżami do pralek...

Tak jak dyr. Burnatowi spokoju nie dają kooperanci, tak dyrektorowi ekonomicznemu „Polaru“ — Julianowi Koszowi śni się fiskus. Straszliwe to monstrum przyciska „Polar“ potężną łapą i beztrosko zabiera prawie wszystkie pieniądze, pozostawiając na otarcie łez ok. 700 milionów złotych rocznie. Gdyby fiskusisko zostawiło w zakładzie trochę więcej pieniędzy, gdyby nie zarzynano kury znoszące, jeśli nie złote, to przynajmniej srebrne jaja, można by dokończyć wstrzymaną parę lat temu inwestycję dla małej pralki. A to jest gra warta świeczki. Mała pralka — to jest to! Na świecie duże wychodzą już z mody, kupują je tylko większe rodziny. Po co kawalerowi czy bezdzietnemu małżeństwu wielka szafa w małej łazience? Dla nich idealna jest właśnie mała pralka, 20 cm niższa i tyle samo większa od dużej. Taką pralkę można wstawić praktycznie w każdy kąt, nawet pod umywalkę. Pod koniec 1983 r. „Polar“ dostał zgodę na wznowienie produkcji małej pralki. Ba, tylko że na dokończenie inwestycji potrzeba ok. 600 mln zł, a zakład ma do dyspozycji wszystkich pieniędzy, łącznie z funduszem plac, 700 mln. Sam tej inwestycji sfinansować nie da rady.

— Prosiłoby Ministerstwo Finansów — mówi dyr. Kosz — o zgodę na pozostawienie amortyzacji w zakładzie lub o przełożenie na rok następnny ostatniej raty kredytu inwestycyjnego. Chodziło o

Lodówka w kolorze blue

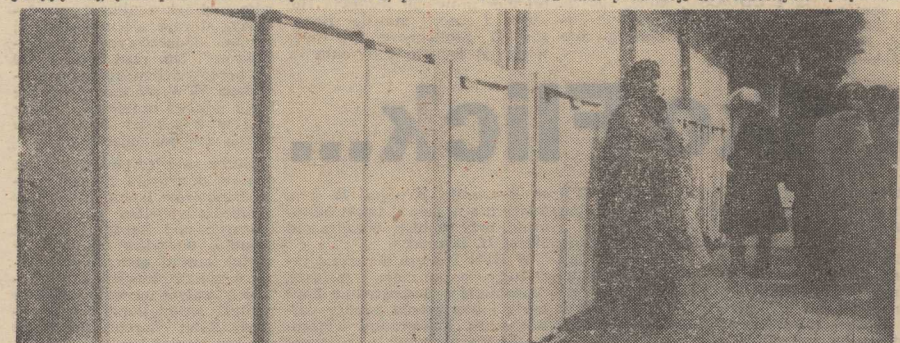
— producent sprzęzarek do lodówek. Wiadomo już, że w tym roku, mimo potwierdzonych wcześniej dostaw 600 tys. sprzęzarek, „Eda“ nie dostarczy 60 tys. Na przyszły rok potwierdziła dostawę tylko 350 tys. Reszta trzeba będzie importować. Pójdzie na to 3,5 miliona dolarów. Tych wydatków można by uniknąć, gdyby w porę pomyślano o przeprowadzeniu modernizacji zakładów w Poniatowej, o uruchomieniu tam produkcji nowoczesnych sprzęzarek.

sumę rzędu 350 mln złotych. W obu sprawach odpowiedź była odmowna. Brak środków spowodował ograniczenie produkcji małej pralki, z początkowo planowanych 250 tys. do 100 tys. Nie wiadomo jednak czy i to zmniejszona ilość uda się w najbliższych latach zmontować.

Na pytanie czy nie powtórzy się zjawisko nadprodukcji pralek i lodówek z końca lat siedemdziesiątych dyrektor Kosz reaguje śmiechem. O żadnej nadprodukcji nie może być mowy. Wystarczy wziąć ołówki i trochę policzyć. Otóż w Polsce żyje ok. 10 mln rodzin. Zaledwie 3 miliony mają pralkę automatyczną. Jeśli założyć, że tylko co druga rodzina z pozostałych 7 milionów zechce również mieć automat, to i tak potrzeba jeszcze 3,5 mln. Przy rocznej produkcji rzędu 300 tys. na ponad 10 lat zbyt jest zapewniony. Podobnie jest z zamrażarkami i chłodziarkami. Tych ostatnich na 100 rodzin jest ok. 95 — nasyconie jest więc duże. Ale przecież ludzie pozbywają się starych lodówek, chcą kupić większe, wreszcie co roku przybywa kilkaset tysięcy nowych rodzin. Te 400 tys. lodówek, które z „Polaru“ będą trafiały co roku na rynek, na pewno znajdą nabywców. Najtrudniej będzie o zamrażarki. Teraz tylko co piąta rodzina je ma. Należy zakładać, że pozostali też z czasem będą chcieli kupić zamrażarkę. Niestety, starczy tylko dla nielicznych. Nadal więc „Polar“ otrzymywał będzie kilkadziesiąt listów tygodniowo z prośbą o umożliwienie kupna na lodówki, pralki czy zamrażarki. Ludziska zdesperowani i pełni nadziei jednocześnie piszą do dyrektora naczelnego, jego zastępców, do działu handlowego. Przypominają się starzy koledzy z wojska, inni powołują się na wspólne znajomości, apelują do serc szefów „Polaru“. Niektórzy na potwierdzenie swych prośb zaliczają do listu plik zaświadczeń; a to, że dzieci chore, a to o uczuleniu na prozek i niemożliwość ręcznego prania. W każdej firmie, w normalnych warunkach, dyrekcja mogłaby tylko cieszyć się z takich prośb. W „Polarze“, niestety, mogą tylko współczuć autorom listów. Pomóc — nie potrafią. Dyrekcji nie wolno sprzedać nawet jednej pralki czy lodówki, bo zostanie oskarżona o spekulację. Nie ma więc sensu ryzykować wizyty u prokuratora. Ściągnięcia do zakładu rozmaitych kontroli czy napiętnowania w środkach masowego przekazu. Z tego też powodu „Polar“ nie może sprzedać pralek czy lodówek dla własnych pracowników. Np. kobieta, która przez 8 godzin pracuje w zakładzie, żeby kupić montowaną przez siebie pralkę czy lodówkę, musi ustawić się w kolejce, zapisać na społecznej liście i kilka tygodni czekać przed sklepem. Tyko kiedy ma to zrobić, gdy sprzedaż zaczyna się od 11, a ona w tym czasie pracuje przy taśmie? O 11 przed sklepem mogą ustawić się tylko ci, którzy mają urlop, emeryci, no i oczywiście spekulanci. Trochę to wszystko na głowie postawione.

NA ŚWIECIE liczące się firmy, odpowiedniki wrocławskiego „Polaru“, dbają o to, aby ich wyroby już na pierwszy rzut oka kojarzyły się nabywcy z producentem. Może to być znak firmowy, charakterystyczny kolor, kształt uchwyty lub inne drobiazgi, które jednak pozwalają od razu odróżnić lodówkę Boscha od Philipsa. W „Polarze“ również marzą o czymś, co by mogło pozwolić już z daleka wyróżnić ich wyroby. Może będzie to lodówka (pralka, zamrażarka) w kolorze blue?

Roman DĘBECKI



dukcji dużej chłodziarki o pojemności 100 litrów. W dwa lata później z taśm montażowych „Polaru“ schodzi już milionowa lodówka.

Jednak jeszcze cztery lata przyszło czekać „Polarowi“ na lepsze czasy. Wreszcie w 1972 r. dostaje półtora miliarda złotych na inwestycje. W ciągu 5 lat powstaje nowoczesny zakład, w którym pomieszczona została produkcja chłodziarek oraz dużych pralek automatycznych. Na starych śmieciach montuje się zamrażarki i małe pralki automatyczne.

Gdy wędruje z inż. Zawadzki po wielkiej hali montażu, poznając kolejne fazy powstawania chłodziarek i pralek automatycznych, stwierdzam, że zrobić lodówkę czy pralkę to nie prostsze. Wystarczy bowiem wziąć arkusz blachy, odpowiednio wyprofilować go na prasie, z tworzywa termoutwardzalnego zrobić formę wewnętrzną lodówki, międzyścianki wtrysnąć specjalnie tworzywo poliuretanowe, będące znakomitym izolatorem cieplnym, i oto mamy gotową skrzynię. Do niej wystarczy teraz doczyć agregat, czyli sprzężarkę z silnikiem, skraplacz, parownik i... gotowe. Podobnie z pralką. Do metalowego pudła trzeba włożyć bęben, silnik, programator, założyć okrągły „bula“ z uszczelką i można prac.

Oczywiście to, co laikowi na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo proste, dla fachowców jest znacznie bardziej skomplikowane, przysparzając nie rzadko kłopotów. Choćby taki programator. Sprawa kłopoty — od kiedy tylko w „Polarze“ podjęto montaż pralek automatycznych, choć ostatnio udało się zwiększyć niezawodność programatorów. I w tym przypadku potwierdziła się raz jeszcze stara prawda, że nie wszystkie zmiany dokonywane z powodu doraźnych potrzeb wychodzą na dobre. Maszyny się nie oszukają. Programator to mózg pralki, jest to połączenie mechanizmu zegarowego z układem krzywek sterujących odpowiednimi stycznikami. Gdy krzywki wykonane będą z nieodpowiednich materiałów, zaczyna się odkształcać, programator będzie się zacinał i w efekcie droga pralka stanie się bezużytecznym pudłem.

Dyrektor Burnat jest człowiekiem wyrozumiałym i byłby nawet w stanie czasami uznać niektóre argumenty kooperantów i tłumaczenia o ich rozlicznych kłopotach. Bo i któż ich dziś nie ma? Ale najbardziej go denerwuje, że partnerzy, tłumacząc się trudnościami, czują się niejako automatycznie rozgrzeszeni ze swojej niemocy. Często nie raczą nawet poinformować, w porę ostrzegając o możliwości niedotrzymania terminów. Z samego ostrzeżenia pralki czy lodówki zmontować się nie da, ale przynajmniej można by wtedy przygotować jakąś produkcję zastępczą, skierować ludzi do innej roboty. A, niestety, „Polar“, jak zdradzać maż, o wiarołomstwie partnerów dowiaduje się ostatni.

Dla dyr. Burnata jeszcze jedna sprawa jest co najmniej dziwna. Dlaczego mianowicie produkcja objęta Centralnym Planem Roczny nie otrzymuje pełnego zaopatrzenia materiałowego. To przecież poważna luka w planowaniu. Można np. powiedzieć zakładom: dostaniecie zamiat 100 proc. potrzebnych części i materiałów 98—99 proc. Myślicie skąd te brakujące 1—2 proc. wzięć. Ale nie można dać np. tylko jednej piątej potrzebnych elektrod do spawania czy 50 proc. potrzebnych ilości blachy i powiedzieć: — Dalej radzicie sobie sami.

Mój rozmówca, choć narzeka na dostawców i zaopatrzenie jest — co wydaje się paradoksalne — optymistą. I to — jak twierdzi — optymistą racjonalnie uzasadnionym. Niezależnie bowiem od wielkości przydziału i od nastawienia kooperantów, w Polsce jest większość tego wszystkiego co „Polarowi“ jest do produkcji i do szczęścia potrzebne. Trzeba tylko wszystko zdobywać w heroicznych bojach, zderzając ludziom nerwy, zdrowie i czas.

W ogóle zaś to dyr. Burnatowi

marzy się taka sytuacja

że ustaną wreszcie te ranne telefony alarmujące o braku np. uszcełek; i wtedy wreszcie będzie mógł

KRYMINAL co tydzień

BYŁ piękny wieczór lipcowy, a ciepłe powietrze Florydy działało orzeźwiająco po dużej godzinie na odszukanie Millie. Po kół, który mu dano był czysty, lecz daleki od luksusu. Odwieszył się pod przysmyczką. Po jego umocnionym ciele snowały dziesiątki litrów wody. Czy potrafił się odprężyć? Nie przyzwyczaili się jeszcze, aby być w pełni panem siebie, aby nie musieć robić wszystkiego na rozkaz i nie spędzać życia na samym dnie, stale ze śmierzczą przed oczami. Za każdym razem, kiedy kula bzykała mu obok głowy, wybierając inny cel, odczuwał wdzieczność. Dziś miał przed sobą cel i ten cel trzymał go przy życiu, przez wszystkie piękne dni. Główna ulica miasta wydała mu się obca. Cóż, obraz miasta zmie-

nia się szybko, a on nie był tu bardzo dawno. Ludzie zmieniają się również - pomyślał z gniewem. Naturalnie nie można czynić odpowiedzialnym za cokolwiek miasto, lecz człowieka. Kochany, wierny człowiek nie zmienia się tak jak zmienia się Millie. Co się z nią działo?

Millie i Tony pobierali się, mieli w sumie 50 dolarów. Jego zarobki wystarczały jedynie na kormone i jedzenie. Wkrótce jednak przysłał blask miłości. Millie nie była męczennicą a jej rodzice byli dobrze sytuowani. Wróciła zatem do nich. W dodatku Tony musiał pójść na wojnę.

Jej nowy mąż musi mieć pieniądze. A zatem mieszkają za pieniądze w najdroższej dzielnicy miasta. Każde miasto ma taką dzielnicę, w której żyją snobi i dlatego Tony poszedł w tym kierunku.

Po półgodzinie stwierdził, że marnuje czas. Wszystkie domy leżały w pewnej odległości od ulicy i żaden z nich nie był oświetlony. Mieszkańcy będący w swych domach pozamykali okien-

wkrótce bezskuteczność swych poszukiwań, ale nie Tony, który był zdecydowany odnaleźć Millie. Ponadto był przekonany, że dzięki swej koncentracji potrafi wysłuchać do poszukiwanej osoby fale elektromagnetyczne, które ta osoba przysyła.

Przechodził właśnie koło jednego z domów, tak na oko wartego ze sto tysięcy dolarów, kiedy zobaczył Millie. Dzięki dużej odległości, ona go nie zobaczyła. Tony odwrócił szybko twarz i oddalił się. Jeszcze nie mógł iść do niej, jeszcze nie nadszedł właściwy moment.

Obserwował ją przez cały tydzień. Widział ją w szortach i w długich spodniach, w mini-spodniczkach, we wszystkich rodzajach strojów jakie można kupić za pieniądze. Nigdy dotąd Millie

Millie opalała się codziennie i kąpała w swym basenie. Tony towarzyszył jej, kiedy szła do sklepu, śladami za nią w kinie i nie patrzył na ekran, tylko na jej sylwetkę.

Pewnego wieczora taksówką przyjechał jej mąż, dobrze ubrany mężczyzna. Otworzyła mu drzwi a on objął ją ramieniem. Jej mąż był taki, jak myślał o nim Tony: gruby, bogaty. Pieniądzy więc znałszy dla Millie więcej niż Tony przypuszczał. Fryzjorki drugiego tygodnia nadszedł czas.

Był wczesny wieczór, świecił księżyc. Millie wyszła z domu w złotym bikini, usiadła na brzegu basenu i zanurzyła nogi w wodzie. Tony stanął tuż za nią. — Dobry wieczór Millie — powiedział, chwytając ją za ramio-

Poszukiwanie bez końca

Inne kobiety czekały na swych mężów, nawet jeśli nie jest im lekko. Mężczyznom też nie jest lekko, ale cała rzecz można przeznaczyć, jeżeli się wie, że w domu ktoś czeka. Należą po bardzo krótkim czasie przestała pisać do niego. Wreszcie przyszedł list od jej adwokata.

Zanim jeszcze wyszeł atryment na wyroku rozwodowym Millie ponownie wyszła za mąż. To było wszystko co wiedział. Przyjąłby każdy zakład, że Millie wyszła za faceta z forsa. Kiedy

nice i nic nie można było zobaczyć. Tony postanowił przysięść tu rękami.

Następnego dnia jada śniadanie w lokalu „The Diner”. Nikt go nie rozpoznał, ale to go nie dziwiło. On również nie rozpoznał nikogo. Być może lokal zmienił właściciela, co często zdarzało się w tych czasach. Zawsza, że kelnerki wyglądały tak, jakby przed chwilą opuściły szkołę.

Potem poszedł do dzielnicy snobów. Systematycznie obserwował domy. Każdy inny stwierdziłby

nie wyglądała tak dobrze, chociaż zawsze miała zgrabną figurę. Przypomnił sobie jej długie, rude włosy, które teraz były krótkie i ufarbowane na blond. Jego Millie, ta sama Millie, a jednak inna.

Był zadowolony, że nie miała dzieci. Nie zniosłby, gdyby odzyskała innego mężczyznę. Dostatecznie przykrzy był dla niego fakt, że była zoną innego mężczyzny. Czy jej mąż również brodził krajem? Na pewno nie, mając tyle pieniędzy nie trzeba walczyć.

na i spychając do wody. Zaczęła krzyczeć. Nie krzyczała jednak długo, tylko jak kamień poszła na dno basenu.

Po długiej podróży Tony'ego wszystko było. Wysiadł z autobusu. Był piękny wieczór sierpniowy, a świeże powietrze Teksasa działało znakomicie. Ze swą ciężką z grubego materiału. Tony szedł do motelu. Po odwieścił mu się przysmyczką zostanie mu jeszcze dwie albo trzy godziny na poszukiwanie Millie. **Thomasina WEBER**

Kłopotliwy siostrzeniec w akcji czyli...

ZYGMUNT B., zwany Zygą, niemal połowę swojego dwudziestoletniego życia spędził pod specjalnym nadzorem w zakładzie poprawczym. Tak już miał charakter, że nawet w najspokojniejszym miejscu potrafił wywołać awanturę. Ale w końcu dorósł, ukończył specjalnym nadzorem zasadniczą szkołę elektryczną, i wypuszczony został na wolność. Z pismem polecającym zgłosił się do pracy w jednym ze stołecznych obiektów sportowych. Konkretnie był to Torwar. Został konserwatorem instalacji i pracował sobie chwaląc. Zarabiał 11 tysięcy zł miesięcznie, a poza tym wchodził bezpłatnie na wszystkie wielkie imprezy, w szczególności na koncerty zagranicznych grup rockowych, co było niemałym osiągnięciem towarzyskim. Tak więc już po sześciu miesiącach pracy poznał całą masę sympatycznych ludzi i zauważył nawet, że cieszy się niejakim powodzeniem u dziewcząt.

No, ale jak długo można szpanować bezpłatnie wejściem na koncerty? Zyga mierzył wyżej. Śniły mu się eleganckie samochody, ekstra ciuchy i przyjęcia w pobliskim hotelu „Solec”. Jednakże przy 11-tysięcznej pensji były to marzenia mało realne.

Mniej więcej w tym samym czasie do podobnej pracy na Torwarze przyszedł 20-letni Sławomir A., chłopiec bez kryminalnej przeszłości, ale z przyjaciółmi, bo wywodzący się z rodziny alkoholików. Jak się później okazało — jedyni pracujący w rodzinie składającej się z mamy, tatusia i pięciorga dzieci w wieku od lat 15 do 25. Zyga i Sławek zaprzyjaźnili się ze sobą, razem wpuścili na koncerty bocznym wejściem zapoznane dziewczęta i szybko dogadałi się, że i marzenia mają podobne. Zaczęli więc przeżywać, skąd by tak zabrać pieniądze, najlepiej — duże pieniądze.

Wtedy Zyga przypomniał sobie, że ma dobre sytuowane ciotkę, Anielę G. Ciotka była osobą starszą, bo miała lat około osiemdziesięciu. Sędziwy wiek nie przeszkadzał jej jednak w robieniu interesów. Anieli G., mając do pomocy córkę, handlowała na „ciuchach” w Rembertowie. Miała tam własną budę z obuwiami i zagranicznymi kosmetykami. Siostrzeńca, z powodu jego trudnego charakteru, nie widziała od lat dziesięciu.

To długie niewidzenie Zyga usnał za okoliczności sprzyjają-

cą jego planom. A plan miał taki, że razem z kolegą Sławkiem poobserwują Anielę G., zobaczą, ile ona zarabia, i w stosownej chwili ją okradną. Najlepiej w domu. Trzeba bowiem powiedzieć, że Anieli G. miała także dom wołno stojący. Nie żeby to była jakaś willa, tylko zwyczajny parterowy murywany dom w Wawrze, gdzie zamieszkiwała z dorosłą córką i wnuczką od czasu, kiedy zięć zniknął bez wieści.

ZYGA kombinował sobie tak: ciotka handluje na „ciuchach” z kuzynką na zmianę — pół dnia na pół. Trzeba wybrać taki dzień, kiedy przed południem w budzie będzie urzędować kuzynka Krystyna. Jej córka będzie w szkole, a stara ciotka sama w domu. Przekonał Sławka, że sprawa do załatwienia będzie niezwykle łatwa. Wystarczy pod bile pretekstem wejść do domu, stąrownie postraszyć i zabrać jak swoje to wszystko, co tam będzie cennego. Tłumaczył, że sam z ciotką od lat nie utrzymuje żadnych kontaktów, więc nikt go nie śmie podejrzewać. Zresztą on pracuje na państwo wej posiadzie, a ewentualny napad milicja potraktuje na pewno jako jakies bazarowe porachunki między handlarzami. Te argumenty trafiły do Sławka A.

Obaj młodzieńcy przez długi czas, po pracy, zajęci byli inwigilacją Anieli G. Jednak z bliżej niewiadomych przyczyn wybrali się ją odwiedzić nie rano, ale po południu. W marcu, około 18, było już prawie ciemno.

W ostatniej chwili Zyga zrezygnował z wejścia do domu. Powiedział współnikowi, że boł się rozpoznania. Zaofiarował pomoc w charakterze tzw. czujki. Sławek A. poszedł odwiedzić Anielę G. w pojedynkę.

Sławomir A. zastukał do drzwi domu handkarki. Zdziwił się bardzo, kiedy otworzyła mu nie handkarka-starowina, lecz jej córka Krystyna, która w tym czasie powinna pilnować interesów na „ciuchach” w

Rembertowie. Prawde mówiąc — Sławek A. najnormalniej zglupiał. W ostatniej chwili na pytanie: czego sobie życzysz, wyrecytował, że nazywa się Zygmunt B. i jest siostrzeńcem, który postanowił odwiedzić własną ciotkę osobiście.

Obie kobiety były odrobinę zdziwione. Nie widzieli Zygę od lat dziesięciu, ale jakoś inaczej go sobie wyobrażali.

Szczególnie nieufna była kuzynka Krystyna, ale ciotka za-

przymożci, tylko zaczęła się drzeć jeszcze głośniej, więc Sławek wziął nogi za pas i zbiegł z miejsca przestępstwa. Wezwana milicja nie miała wiele roboty. Wystarczyło przecieć odnaleźć w miejscu zamieszkania Zygmunta B., a ten już bez pudła przyznał się do wszystkiego i wskazał kolegę.

Sławomir A. oskarżony został o przestępstwo przeciwko mieniu, czyli o napad w celu przyswojenia sobie różnych cenności, przy użyciu — w rozbój — niebezpiecznego narzędzia, czyli o czyn z art. 210 § 2 kodeksu karnego.

lekarzy-psychiatrów. Biegli stwierdzili na oskarżonego niewielkie tylko odchylenia od normy i orzekli, że może odpowiadać przed sądem za swój czyn.

W wyjaśnieniach Sławek przyznał się do winy, ale nie potrafił wyjaśnić, dlaczego nagle zaczął dusić Anielę G., a następnie okładać sekatorem. Jakos tak nagłe się wściekł...

Niedobrze. Gdyby Sławek nie złapał za sekator, a tylko dusił Anielę G., doprowadził ją do stanu nieprzytomności lub bezbronności, dostałby wyrok 3-letni. Za użycie niebezpiecznego narzędzia sąd dołożył mu w wyroku kolejne 3 lata. Zygmunt B. za pomysł napadu na własną ciotkę i współzłoczyńcy skazany został na 4 lata pozbawienia wolności.

OBRONCY oskarżonych, jakkolwiek zgodzili się z orzeczeniem sądu, zwrócili uwagę na tragizm sytuacji. Oto dwaj pracujący chłopcy w przepływie niezrozumiałej głupoty dopuścili się groźnego przestępstwa. Wyroki otrzymali surowo, ale sprawiedliwie. Chodzi tylko o to, jakimi ludźmi będą Zygmunt B. i Sławomir A., kiedy wyjdą na wolność z więzienia? Obrońcy nie wrożą im dobrze. I chyba mają rację. Anieli G. po siedmiodniowej rekonwalescencji wróciła do swoich interesów na „ciuchach” w Rembertowie. **Jaek ARTOWSKI**

Akt oskarżenia wpłynął do sądu

Poznali się na Turzynie, włamali się do „Heliosa”

1 KWIETNIA BR. personel sklepu „Helios” po przyjeździe rano do pracy nie mógł własnym oczom uwierzyć. Nie był to jednak „prima aprilis”: zniknęły gdzieś drogiecenne kurtki z li-sów, odzież skórzana i inne towary. Jak policzono później — brakowało różnych artykułów przemysłowych za 2,2 mln złotych. Wezwana milicja stwierdziła, że włamanie nastąpiło przez wywietrznik w dachu hali sklepowej. Dzięki dobrej penetracji środowiska przestępczego, milicji szcześcińskiej szybko udało się zatrzymać włamywaczy. Podejrzanym o to są: 20-letni Jacek P., z zawodu betoniarz-zbrojarz, nigdzie nie pracujący do chwili aresztowania i o 11 lat starszy — Zbigniew K., również „niebieski ptak” bez stałego zatrudnienia.

Panowie przypadkiem poznali się na targowisku Turzyna, gdzie pijąc wino marki wino uchwalili, że dobrze byłoby „coś zrobić”. Wybór miejsca „pracy” należał do młodszego. On też przeprowadził rozpoznanie w „Heliosie” ustalając porę i miejsce, przez które można dostać się do wnętrza sklepu.

Dodać trzeba, że Jacek P., mimo młodego wieku, był karany sądownie, przebywał także, jako młodociany, w zakładzie poprawczym za kradzież. Jako recydywiście grozi mu surowa kara. Akt oskarżenia przeciwko sprawcom włamania i kradzieży w „Heliosie” wpłynął do Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie. Rozprawa wkrótce. **(WLD)**



Pół zartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

9. XII. — 15. XII. 1984 r.

BARAN Nareszcie do- brzy, spokojny okres. Wzrost formy i przed- siebiorczy. Znakomite wyniki w pracy i za- łożeniu. Konflikty. Zdrowie dobre i wyraźna poprawa finansów. Ciekawe spotkanie. Waż- ny Wodnik.

BYK Możliwa chwilo- wa reorganizacja życia. zmiana planów, podję- cie nowej działalności. Będzie to trochę kłopot-liwe, nie doprowadzi- wkrótce wszystko do ładu.

BLIŹNIĘTA Poprawa nastroju i humoru. Na- wet w chwilach, w któ- rych nie będzie poraż-ki, w tym okresie upora- się z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Sprawy serca pobudz- ąwa energię i pomysłowość

RAK Unikaj śnieć i wybuchów złości. Kto- re mogą skomplikować kontakt z otoczeniem. Poza tym tydzień za- powiada się raczej in- tencyjnie, niż faktycz- nym. W pracy nowe osiągnię- cia, a w sprawach osobistych spo- ro zadowolenia i radości.

LEW Tydzień spoko- jniejszy i mniej nerwo- wy. W pracy niebaw- nie inicjatyw. W spr- awach osobistych po- mysłowe zakończenie kon- fliktu. Pewne ożywienie kontak- tów towarzyskich, Zdrowie i finan- se w normie.

PANNA W pracy nowe obowiązki i dodatkowe zobowiązania (zastęp- stwo), które obciąż- ą również... powodzenie w miłości. Mnie wieczory udane spotkania z przy- jaciółmi.

Kłopoty z Erykiem!

W DARŁOWIE znajduje się sarko- fak, w którym spoczywała zwłoki księcia zachodniopomor- skiego (a także króla trzech państw: Dani, Szwecji i Norwegii) Eryka I. Ten prawnik Kazimierza Wielkiego zrobił prawdziwie euro- pejską karierę, która po detroni- zacji przez poddanych zakończyła jako lidera z bardziej znanymi... ówczesnych bałtyckich.

Po Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych

Publiczność wybrała Różewicza

PRZEZ 9 LISTOPADOWYCH DNI Wrocław znajdował się w centrum uwagi ludzi teatru całego kraju; odbywał się tu XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych. JAK podkreślił przewodni- czący jury Jerzy Koenig, człon- kowie Srdu Konkursowego byli jednomyślni co do rozdziału głównych laureatów festiwalu: nagrodę autorską i stopnia przy- znano Tadeuszowi Różewiczowi za „Pułapkę”, pokazaną przez „Pułapkę” z Gdańska oraz „Wyprowadzenie” i „Studio”, zaś twórcę przedstawienia war- szawskiego Jerzy Grzegorzewski otrzymał także jedną z trzech nagród reżyserów i stopnia Uonorowanego także krację Marka Wałczewskiego w tea- trze „Studio”.

Dozycja nie została zrealizowana - Darłowo nie dojrzało, się więc ni- czego, co informowałoby o jest historycznym miastem królewskim.

Niektórym darłowiakom marzy- sie wykorzystanie faktu posiadania sarkofagu ze zwłokami Eryka. Mówią: Przecież w Darłowie zach- wał się obecnie remontowany za- mek, z którego Eryk i wydrwił się w morze. W związku z tym by- organizować np. spotkania przed- stawicieli kultur skandynawskich, no- wość do życia biblioteki specjali- zująca się w zbiorach książek po- święconych Erykowi i tego czasu. Zamek mógłby też chyba przyjąć- ść turystów ze Skandynawii. (E.B.)

zane z nim oczekiwania. Czy wszystko było na najwyższym poziomie — na ten temat dys- kusje będą jeszcze trwały, zda- nia będą z pewnością podzie- lone, ale wiadomo przecież, że wartość sztuk jest niewymier- na. Najciekawszą stroną festiwa- lu, który cieszył się obrzytmym powodzeniem było połączenie jego retrospektywnego charak- teru z prezentacją nowości. Gdybym był jurorem także przyznałbym „Grand Prix” re- żyserowi Jerzemu Grzegorzew- skiemu za „Wyprowadzenie” Różewicza, ale co do dalszych szczegółów werdyktu mogłbym dyskutować... Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych, odbywający się w jubileuszowym roku 40-lecia naszego kraju, był też świad- cstwem wielkiej rangi, jak osiągnięta w tym okresie polska sztuka teatralna.

„Miałam się urodzić w Łodzi”

Eva Rubinstein szuka korzeni

DO NIEDAWNA nazwisko Rubinstein wywoływało w Polsce skojarzenia niemal wyłącznie muzyczne. Od czasu wystaw fotograficznych w Łodzi, Krakowie i Warszawie, prezentujących dorobek Ewy Rubinstein, wiąże się ono rów- nież z inną dziedziną sztuki. Córka sławnego Artura i Anieli z Młynarskich — Eva — fotografką zainteresowała się w 1967 roku. Wcześniej znana była jako utalentowana tancerka i aktorka. W latach pięćdziesią- tych występowała na Broadwa- yu i w Europie, grała m. in. jedną z głównych ról w spektak- lach według „Dziennika Anny Frank”. — Teatr nie bawił mnie i nie cieszył — mówi Eva Rubin- stein. — Prawdziwą radość two- rzenia odnalazłam w fotografo- waniu, której to sztuki uczyli mnie tak wybitni twórcy, jak Lisolec Model i Jim Huges. Zafascynowało mnie to, że wszystko można utrwalić: co smutne i tragiczne, co wesołe... W końcu lat 60 powstały pierwsze portrety wybitnych lu- dzi ze świata kultury, świadcz- ące o talentach psychologicz- nym Ewy Rubinstein. Jest wśród nich m. in. portret Gabri- eliela Garcia Marquez. — POZNALAM go w Nowym Jor- ku w nieoczekiwanych okolicz- nościach — wspomina o tym zdarze- niu pani Eva — Przez 14 lat by- ła żoną pastora. Pewnego razu poproszono mnie o trzymanie dzie- ciaka do chrztu. Tęż przez czerwiec- nie przedstawiono mi oca chrze- stnego tego dziecka, którym okazał się być autor „Stu lat samotności” w własnej osobie. Tak zostali- śmy kuzyni, jak się to po pol- sku nazwa. On nie zna angielskie- go, ja — hiszpańskiego. Wspólnym językiem był dla nas francuski. W tym samym temacie muzyka — obo- le kochamy Bacha. Jak więc widać nie udało mi się wywrzeć całej- wiec z tradycji rodzinnej. Zresz- ta podobnie jest z moim rodzeń- stwem. Jest nas czworo i przynaj- mniej troje obsesja na muzyce. Kto- ra zawsze królowała w rodzinnym domu. Siostra sra cudownie — ale jest z zawodu psychiatrą. Jest rów- nież aktorem. Mój natomiast debiut związał z muzyką wrażeń — przez taniec. Mówię też, że wstąpi- ła do muzyki wiele przedzie- ciąt mojej rodziny. PRACE Ewy Rubinstein znajdują się w wielu zbiorach mu- zealnych, m. in. w Metropolitan Museum w Nowym Jorku, w Bibliotece Narodowej w Pa- ryżu. Artystka prowadzi kursy



ODPOWIEDZIEĆ NA TE PYTANIA... Spoleczeństwo polskie z wielkim niepokojem obserwuje rozwój współczesnego języka polskiego. Musimy odpowiedzieć o ile ten niepokój jest uzasadniony i co należy zrobić by istniejący stan poprawić. Naj- ważniejszą cechą Kongresu jest to, że w sposób całos- ciowy zamierza odpowiedzieć na te pytania. (Fragment rozmowy z prof. Mieczysławem Szymczakiem, dotyczącej sześci- ńskiego Kongresu Kultury Języka Polskiego).

DIALOG GŁUCHYCH? Dialog lub też możliwość dialogu to szandarowe hasła opozycji (lub też tzw. opozycji). Ostatnio w Klub- sie dyskusyjnym PRON w Warszawie odbyła się dys- kusja na temat „Amnestia — i co dalej?”. Na zakoń- czenie spotkania prof. Mikołaj Kozakiewicz powiedział, iż wysłano zaproszenia do 60 osób nastawionych opo- zycyjnie. Nikt z nich nie przyszedł... PORTFEL CIĄGLE CHUDY Fragment wywiadu „KURIERA POLSKIEGO” z posłanką Barbarą Koziej-Zukową: — Rewaloryzacja nazwana, nie bez powodu, naj- większą operacją emerytalną współczesnej Europy. Objęła ona prawie 6 mln emerytur i rent policyjnych od nowa i kosztowała kilkadziesiąt miliardów złotych. Dlaczego tak duży wysiłek finansowy i organizacyjny przynosił tak mierne efekty? — Dlatego, że procesy inflacyjne okazały się silniej- sze niż można było przewidzieć podczas prac nad ustawą. One to spowodowały że pogorszyła się w por-ównaniu do czasów sprzed ustawy relacja pomiędzy przeciętną płacą i emeryturą (...). W tym roku średnia emerytura stanowi 44 procent przeciętnej wynagro- dzenia, a w ocenie GUS emeryci są jedyną grupą spo- łeczną w budżetach której zwiększył się udział wy- datków na żywność. Jest to dowód dewaluacji świadczeń. Posłanka B. Koziej-Zukowa postuluje przyspieszenie kolejnych etapów rewaloryzacji, przestrzegając jed-nocześnie przed stosowaniem praktykowanych w prze- szłości wypłat jednorazowych zasiłków. Może to bo- wiem spowodować wpływ sporej gótkówki na słaby jeszcze rynek zaś efekt dla bezpośrednio zaintereso- wanych będzie niewielki.

BEZPIECZENSTWO W RUCHU DROGOWYM ZALEŻY OD WZAJEMNEGO POZANOWANIA PRZEPISÓW TAK PRZEZ KIEROWCÓW, JAK I PRZESZYCH

Krzyżówka na weekend

POZIOMO: 1) powieść 9) zbiór wszystkich elementów: całość, 10) zwół, 11) dobrze jest mieć sokół, 12) grabież, 13) tekst, rysunek, 14) odbiorczy sposobem drukarskim lub fotograficznym, 14) fałszywość, po- święta, 17) rzeka we Francji, 20) bezosobny czasownik, 24) zakłamanie przez zycza, 25) strona, szczy- sta skala, 26) przypływanie potra- wy, 27) możliwość powodzenia, 28) pomiarowa lub cyfrowa, 29) faktur- nek rekin, 33) konkurencja nar- carska, 36) łądalny rak morski, 39) mieszkanie na poddaszu, 40) skrzy- dła brat, 41) szarobliwy metal sto- sowany do utwardzania płyt, 42) od sonetu do sonetu, 43) fano- wa, 44) obścisła zwiastująca, 45) czy- dła podtrzymywania chorej ręki. UWAGA! Rozwiązania prosimy nadsłać pod adresem redakcji (wy- kazanie na kartkach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka na weekend”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 3 bony PKO po 250 zł każdy ufundowane przez Pań- stwowy Zakład Ubezpieczeń. Rozwiązanie krzyżówki z dnia 23.11 br. Poziomo: 1)do, 2)zrywacz, 3)grosz, 4)bulia, 5)paniczka, 6)szpara, 7)bank, 8)drzenie, 9)abund, 10)Rabat, 11)ortu- ra, 12)rotunda, 13)Talt, 14)prymas, 15)ty- rania, 16)ovsk, 17)obelisa, 18)inkasent, 19)deban, 20)klacze, 21)koloktor, 22)kawa, 23)ponowoc- 24)urna, 25)ryba, 26)szad, 27)zba, 28)opaska, 29)podpis, 30)horror, 31)podstę, 32)dwur- 33)nie, 34)czuła, 35)kierat, 36)tołek, 37)ba- 38)teria, 39)uzumnie, 40)diament, 41)tryst, 42)ry- 43)bał, 44)maluch, 45)spadek, 46)abat, 47)inka, 48)kuta, 49)sa, 50)neon. NAGRODY — boni premiewe PKO po 250 zł ufundowane przez PZU wylosowali: Jadwiga Stocka z Szczecina, Halina Tyborowicz z Sre- cina, Jan Pietruszewski 72-600 Świ- nouskie. Nagrody do odebrania w re- dakcji, 3 pietro, pok. 81. Zamieszco- wym wysłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9
11								
14	15	16				17	18	19
			20	21	22	23		
24								
			26					
27							28	
			29	30	31	32		
33	34	35					36	37
40								41
43								

Cytra Antona Karasa

GRAHAM GREENE jest w WIEDNIU i interesuje się... kanali- zacją miejską. Tę wiadomość obiegiła kółka intelektualne stolicy Austrii w końcu lat czterdziestych. Wkrótce jednak wyjaśniła się zagadka zainteresowań wielkiego pisarza — rozpoczęły się prace do filmu według jego powieści pt. „Trzydzieści lat”. Film odni- osił duży sukces, a przy okazji szeroki karierę nieznanemu nikomu przedtem grajek na cytrze — Anton Karas. Angielski reżyser Carol Reed szukał kogoś umiającego grać na cytrze, ponieważ wymagał tego scenariusz filmu. Nie było łatwo znaleźć w Wiedniu specjalistę, bowiem instrument ten używany jest raczej we wsłach alpejskich. Znany wirtuoz, do którego się zwrócono, był zajęty w dniu kiedy miałyby stanąć na planie i po- prosił o zastępstwo swego kolegi — Antona Karasa. Ten zagro- 1 i zachwyił reżysera własną melodią, która szybko stała się mu- zycznym przebojem i obiegła cały świat. Anton Karas stał się bogatym człowiekiem. Za zarobione pla- niadze otworzył własny sklep. Na tym jednak nie kończy się „saga” Antona Karasa. Jej dal- szym ciągiem stała się sprawa ochrony „praw matych muzyków”, solistów w orkiestrach i zespołach w podrzędnych lokalach, cz- 2 sio wyrzucanych z dnia na dzień przez właścicieli. Ludzie ci zo- stali wzięci pod opiekę Stowarzyszenia Kompozytorów i Wydaw- ców Muzycznych. Stowarzyszenie, które powstało na przełomie XIX i XX wieku, było przez wiele lat ekskluzywny i doberało sobie jako człon- ków tylko tych muzyków, którzy za swe utwory otrzymywali tan- niemy. Dlatego m. in. w 1946 roku odrzucono kandydaturę Anto- na Karasa (który kilka lat później został przyjęty).

25-lecie pracy artystycznej

Mam swoją publiczność...

NIEDAWNO w sali Filhar- monii Szczecińskiej odbył się koncert symfoniczny poświęcony 25-leciu pracy ar- tystycznej znanego pianisty Franciszka Gajba. Z okazji tej poprosiliśmy jubilata o parę słów dla Czytelników „Kuriera”. — Z prawdziwą satysfakcją użyczył mi pan na estradzie Filharmonii jako soliste w koncer- cie symfonicznym. Jak do- cież jest pan jedynym pianis- tą w Szczecinie, który wazy się na publiczne wykonanie kon- certu z orkiestrą. — Z orkiestrą naszej Filhar- monii współpracuję od roku 1967, więc oczywiście jest to od czasu do czasu gram z nią na normalnym koncercie symfonicz- nym. Wspólnie z poznańskim pianistą rektorem tamtejszej Akademii Muzycznej Waldemar- em Andrzejewskim graliśmy koncerty Bacha na dwa forte- piany, a także koncerty Bace- wiczówny, Poulenc’a, „Karnawał zwierząt” Saint-Saens’a. Wyko- nywaliśmy też koncerty Bacha na trzy i cztery fortepiany, o- czywiście z innymi pianistami. — Dlaczego na swój jubileuszowy koncert wybrał pan Pro- kofieva? — Jest to muzyka nie tylko bliska mi osobście, lecz bliska współczesności. W ubiegłym stu- leciu ginać zaczął nawyk gra- nia przede wszystkim muzyki współczesnej. Działaj w progra- mach koncertowych dominuje klasyka i romantycy; nie sądzi- by był to objaw pozytywny, bo- wiem ucieka nam to, co naj- bliższe — współczesność. — Po koncercie ustawiła się na estradzie kolejka z kwiatka- mi, głównie dzieci i młodzież. Jak zdobył sobie pan ich uzna- nie? — Koncertami szkolnymi w liczbie ponad 6 tysięcy. Od 1966 roku jeździmy po województwie z zespołami Filharmonii. Dzieci z kwiatkami przyjechały na mój

Wybory najpiękniejszej

mężatki świata

NOWY JORK. 28-letnia Ro- sy Senanavaska z Kolombo (Sri Lanka) zdobyła tytuł „Najpiękniej- szej mężatki świata” w międzynarod- rowym konkursie którego finał odbył się w Honolulu na Hawa- jach. O tytuł najpiękniejszej ko- biety zamężnej ubiegały się przed- stawicielki 31 krajów. Pani Senanavaska jest zamężna od 10 lat i ma jednego syna. Pracuje jako kierowniczka za- kwaterowania w hotelu Lanka w Ko- lombo. Działa ponadto w organiza- cji charytatywnej.

Dzieła... do poruszania

„PART-ART” nazwano słu- gę, która polega na tym, że o- gniajający uczestnicy w proces- cie powstawania efektu arty- stycznego. A dzieje się to po- przez poruszanie przez niego o- kreślonych, ruchomych elemen- tów dzieła i osiągnięcie ta droga- mi różnymi efektów kolorystycz- nych czy kompozycyjnych. Wy- stawę takich dzieł zorganizowa- ła galeria „Atelier-Galerie Ja- kob Schwarz” w Zurychu, wy- wołując żywe zainteresowanie, a co za tym idzie i udział ob- czości w tym procesie kreo- wania wrażeń artystycznych przez jej osobistym udziale. Ekspozowane w tej galerii dzieła, polegają najczęściej na uruchamianiu przy pomocy dźwi- gów systemów różnokolorowych płaszczyzn geometrycznych, jak obrazów o przedmiotowych tre- ściach. Jedną z takich prac przedstawia parę ludzką, a naz- wana została „Irytacje”; szere- z kolei nawiązują do tematów muzycznych, co wyraża się w ich nazwach, jak „Wariacje jaz- zowe” czy „Blekityny swing”. Są na wystawie i stare egzempla- rze kalejdoskopów.

Jaki podpis — taki humor

PRACOWNICY naukowi wy- działu psychologii jednego z amerykańskich uniwersytetów przeprowadzili serię ekspery- mentów mających wykazać za- leżność podpisu człowieka od je- go stanu duchowego. Okazało się, że podpis osób będących w dobrym nastroju jest większy od podpisu ludzi w złym humo- rze. Tak więc przed rozmową z szefem poproś go o autograf.

Reklama bez ograniczeń

AMERYKANSKIE towarzysz- wa telewizyjne nie będą już ob- jęte żadnymi ograniczeniami pod względem czasu pozycji re- klamowych. Wywalczyły one anu- lowanie przepisu mówiącego, że reklama nie powinna zajmować więcej niż 16 minut w ciągu każ- dego godziny programu. Jeśli cho- dzi o rozgłoszenie radiowe, ogra- niczenia te zniesiono już w 1981 roku. Prawie wszystkie amery-kańskie towarzystwa telewizyjne i radiowe utrzymują się ze środków otrzymywanych od róż- nych firm jako opłata za reklama- mowanie ich wyrobów. Opinia publiczna USA wyraża zaniepokojenie, że w tej sytu- acji programy telewizyjne prze- kształcają się w niestanną re- klamę. Szczególnie obawy peda- gogów żywią o dzieci, których osyciłka już nawet bez tego kalekczona jest nie kończącym się strumieniem przemocy i sek- su, ożywianym z ekranów telewi- zyjnych.



SEX-CESY! Przed aero- bikami nowe perspektywy. Jak informuje „Express Wieczorny” jedno- ze stołecznych ognisk „TKKF” proponuje no- wą zabawę: sex-aerobiki. Pa- nie z panami, ruchy typko damsko-męskie, w rajstach i bez! Najlepiej — bez. Reklama bez ograniczeń. AMERYKANSKIE towarzysz- wa telewizyjne nie będą już ob- jęte żadnymi ograniczeniami pod względem czasu pozycji re- klamowych. Wywalczyły one anu- lowanie przepisu mówiącego, że reklama nie powinna zajmować więcej niż 16 minut w ciągu każ- dego godziny programu. Jeśli cho- dzi o rozgłoszenie radiowe, ogra- niczenia te zniesiono już w 1981 roku. Prawie wszystkie amery-kańskie towarzystwa telewizyjne i radiowe utrzymują się ze środków otrzymywanych od róż- nych firm jako opłata za reklama- mowanie ich wyrobów. Opinia publiczna USA wyraża zaniepokojenie, że w tej sytu- acji programy telewizyjne prze- kształcają się w niestanną re- klamę. Szczególnie obawy peda- gogów żywią o dzieci, których osyciłka już nawet bez tego kalekczona jest nie kończącym się strumieniem przemocy i sek- su, ożywianym z ekranów telewi- zyjnych.





Przełożyła Zofia Zinserling
107

— Roberta? Dlaczego? Jego jednego zdecydowanie możemy skreślić. Wiedział, że w jego interesie jest zachowanie starego przy życiu. Spójrz, jak się natrudził, żeby tę śmierć zataić.

— Właśnie. Jest Najmniej Prawdopodobną Osobą i dlatego Sherlock Holmes od razu by go zaczął podejrzewać. Sam przyznał, że ostatni widział generała Fentimana za życia. A jeśli pokłócił się ze starszym, zabił go i dopiero potem dowiedział się o zapiście?

— Skrzysz się dzisiaj dobrymi pomysłami, Peter. Gdyby się pokłócił, mógłby ewentualnie zwałić dziadka z nóg — choć nie posądzam go o czymś takim i wreszcie i niehonorowy — ale z całą pewnością by go nie otrud.

Wimsey westchnął.

— W tym, co mówisz, jest trochę racji — przyznał. — Ale nigdy nic nie wiadomo. No więc, które z tych nazwisk występuje we wszystkich trzech rubrykach?

— Żadne. Kilka pojawia się jednak dwa razy.

— W takim razie zaczniemy od nich. Oczywiście najbardziej podejrzana jest panna Dorland, potem George, nie uważasz?

— Tak. Sprawdzę wszystkie apteki, gdzie mogłaby ewentualnie dostać digitalis. Kto jest jej lekarzem domowym?

— Nie wie. To twoja rzecz. Mówiąc nawiasem, mam podobno poznać tę pannę jutro na jakiejś herbatce czy czymś takim. Nie przyskrzyżuj jej wcześniej, jeśli się możesz powstrzymać.

— Nie przyskrzyżuj. Ale może będziemy musieli zadać jej parę pytań. I chciałbym się rozejrzeć po domu lady Dormer.

— Na litość boską, nie działaj tak obcesowo, Charles. Bądź delikatny.

— Możesz zaufać staremu. A poza tym mógłbyś mnie jakoś faktownie wprowadzić do Bellony. Chciałbym tam osiągnąć języka.

Wimsey jęknął.

— Poproszę mnie o zrezygnowanie z członkostwa, jeśli tak dalek pójdziesz. Strata nie będzie wielka. Ale Wetheridge ogromnie by się ucieszył, gdyby mnie wywalił. Należy się z tym. Poświadczyć się. Chodźmy.

Przy wejściu do klubu rozgrywała się gorsząca scena. Culyer sprzącał się zauważając z kilku mężczyznami, a trzech czy czterech członków komitetu stało obok i miotało z oczu błyskawice. Na widok wchodzącego Wimseya jeden z intruzów wydał okrzyk radości.

10

— Wimsey... Wimsey, starszku! Bądź dobrym kolegą i coś nam powiedz. Kiedyś musimy się dowiedzieć. Ty już pewnie wiesz wszystko, stary lajdlaku.

Był to Salcombe Hardy z „Codziennego Wrzasku”, wielki, niechlujny, jak zwykle lekko podpity. Patrzył na Wimseya niebieskimi oczami dziecka. Barton ze „Sztandaru”, rudy i zadziorny, z miejsca się do niego zwrócił.

— O, Wimsey, to świetnie. Możesz nam dać jakąś wskazówkę, co? Wytłumacz, że jak będziemy mieli o czym napisać, grzecznie sobie pójdziemy.

— Wielkie nieba! — zdziwił się Wimsey. — Jak coś takiego trafi do prasy?

— Dla mnie to dość oczywiste — rzekł Culyer z przekąsem.

— To nie ja — zapewnił Wimsey.

— Nie, nie — wtrącił się Hardy. — Niech pan tak nie myśli. Ja na to wpadłem. Prawdę powiedziawszy, widziałem całą szopkę w Mieście Umartych. Stałem na swoim rodzinnym udając anioła.

— To do ciebie podobne — stwierdził Wimsey. — Pozwoli pan na chwileczkę, Culyer. — Odciągnął sekretarza na bok. — Niech pan zrozumie, że cholernie mnie to zrytowało, ale cóż robić. Nie da się tych chłopaków powstrzymać, kiedy weszła sensacyjną historię. A zresztą wszystko musi wyjść na jaw. Teraz zajmuje się tym policja. Oto inspektor Parker ze Scotland Yardu.

— Ale o co chodzi? — zażądał wyjaśnienia Culyer.

— Obawiam się, że o morderstwo.

— Och, do diabła!

— Przepraszam i w ogóle. Lepiej to jednak znieść z uśmiechem. Charles, opowiedz tym facetom tyle, ile uznasz za stosowne, i rób swoje. A ty, Salcombe, jeśli odwołasz tych łowców sensacji, będziesz miał wywiad i dostaniesz komplet fotografii.

— Znakomicie — odparł Hardy.

— Jestem pewien — oświadczył uprzejmie Parker — że wy, chłopaki, nikomu nie chcecie wchodzić w parade, więc powiem wam wszystko, co trzeba. Proszę udostępnić nam jakiś pokój, kapitanie Culyer, żebyśmy mogli podać komunikat do prasy, a potem weźmie się do roboty.

Wszyscy wyrazili zgodę, Parker sformułował odpowiednią notatkę do gazet i banda z Fleet Street się oddaliła, uprowadzając Wimseya niczym porwaną Sabinę do pobliskiego baru, w nadziei, że przy kieliszku uda się z niego wydobyć jakieś barwne szczegóły.

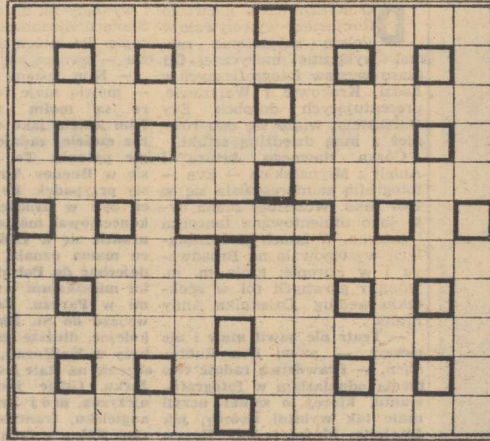
— Szkoda, żeście się do tego dorwali, Sally — lamentował Peter.

— Mój Boże — odrzekł Salcombe — nikt nas nie kocha! Ta cholerna reporterka to zakazany zawód. — Odgarnął z czoła kosmyk czarnych włosów i zajął.

(cda)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązywania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy tamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadesłanie pod adresem redakcji (termin 10 dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązań minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.



POZIOMO: 1 — na niej z rodzaju wychodzi się najlepiej, 10 — wynik mnożenia, 11 — w Zodiaku, 12 — gibbon białoreki, 13 — przezroczyta odmiana cyrkonu, 15 — na paliwo, 16 — ośr. regionu uprawy herbaty w płn-wsch. Turcji, 17 — przypadek, 20 — duży part nad Jangcy, 21 — wolny koniec drzewc omaszlowania statku, 22 — autor poematu „Ludas Matyi”, 23 — liczebnik główny;

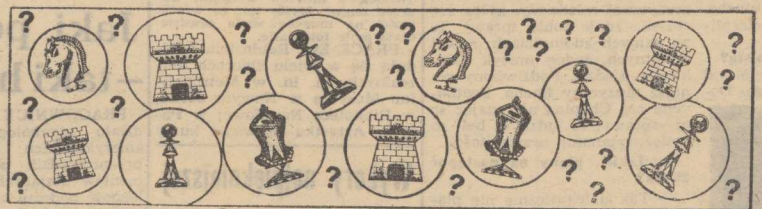
PIONOWO: 1 — myśliciel, 2 — szwedzka wyspa na Bałtyku, 3 — kangur, 4 — miasto w obw. sachalińskim, ośr. ekspl. ropy naft., 5 — duża muchówka, 6 — port nad Jangcy (Anhuej), 7 — półfabrykat z tarciwy bobowej, 8 — imię słynnego piłkarza ang. Rusha, 9 — rodzaj teatru, 14 — jeden z naszych cyrków, 18 — laureat Konkursu im. F. Chopina w 1937 r., 19 — między kadmem a cyną.

Synteza krzyżówki

PODANE wyrazy wpisać do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Ina, kir; kura, Nebo; Aberg, anoda, denar, Erkko, esica, gotyk, kogut, kokon, Kursk, lalka, otawa, Palau, patka, popis, psiak, Ratak, rynna, siano, Takin, Tapas, tarka, trele; aparat, Danuta, Elsner, Gajana, patron, Poprad, skalar, skryba.

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10						11		
12			13		14			
		15			16			
17				18			19	
	20						21	
22							23	



Odnajdźcie dwie identyczne figury na rysunku. Które?

- 1 — antypoda anody=1-2-3-4-5-2,
- 2 — w niej brzmiał chrząszcz=3-6-7-8-9-10-2,
- 3 — najbliźsza ognisć dzielnica Łodzi=11-2-12-13-3-14,
- 4 — np. Śmieścaka=15-16-17-2.



Rozwiązania z nr 232

Krzyżówka: neuropatia, autostrada, trzcinak, Kewatin, Orcagna, Eos, gejsza, etan, Parki; naragoza, Euterpe, Utrecht, rozważa, ar, Taine, Idaho, Akashi, Cage, Niasa

Synteza krzyżówki: raport, pasek, arba, dolina, Styks, ekotop, aspekt, Afala, skiff, assza, deres, Trela, tygrys, neon, kulak, Nansen; Rudna, polip, ranek, trakt, pasta, stypa, kasza, Tytus, sak, Eiffel, luz, sutek, ideal, Frank, Aston, szyna, Ypres, arsen.

Arytmograf: Kto od kobiety żąda przysięgi, zmusza ją do krzywozręczystwa.
Nagrody wylosowali: Małgorzata Włodarczyk Szczecin, Katarzyna Rodkiewicz Szczecin, Eugeniusz Chilliński Trzebież. Nagrody należy odebrać w sekretariacie pok. 53 3 piętro. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

ARYTMOGRAF

5	4	11	6	16
17	9	10	4	9
12	2	5	10	2
1	4	11	9	16
3	2	3	4	5
17	9	16	15	9
12	16	3	6	13
8	9	7	10	14



Skąd my to mamy?

OKULARY

SA one wynikiem zawsze żyjącej w człowieku chęci poprawiania natury. Pomysł ich zrodził się w głowie jakiegoś fantasty, czulęgo na piękno zjawisk świetlnych. Pierwsze przyrządy powiększające, jakie dotrwały do obecnych czasów, pochodzą z trzeciego tysiąclecia przed naszą erą. Wykopano je w starożytnej Troi. Są to okrągłe przedmioty z kryształu górskiego, gładko oszlifowane, ale bardzo nieprzezroczyste i w niskim stopniu spełniające swe zadanie. Twórcy tych przyrządów brak było — jak twierdzą uczeni — wiedzy o przełamaniu się linii prostych.

Dopiero wielki matematyk grecki Euklides dał podstawy nauce geometrii i przyczynił się również waleśnie do rozwoju optyki. Arabski geometra i optyk Alhazen, pisze dzieło na temat zależności między załamaniem się światła a powiększaniem obrazu i tym samym daje wskazówki, jak konstruować przyrządy optyczne. Twórcami pierwszych okularów, to jest soczewek powiększających do obserwowania przedmiotów bliskich, był w XIII wieku Anglik Roger Bacon oraz Włosi Armati i Spina. Okulary w sprawie służące do czytania zakładane na oczy pojawiają się już kilka lat po wynalezieniu soczewki Bacona.

W Polsce okulary stosunkowo szybko, bo już w XV i XVI wieku zdobyły sobie uznanie. Początkowo nosili je tylko ludzie nauki, odważni wyprawiający wszelkie wynalazki, później zaczęli je nosić młodsze, w XVII wieku stały się przedmiotem codziennego użytku. Były one oprawne w srebro, złoto, stal, albo w glazony róg.

Monokl, tzn. oprawione szkiełko noszone na jednym oku, wynaleziony został przez niemieckiego księcia Pückler-Muscata. Wskoki wytwornego towarzystwa wywołał listne poruszenie. Nosiciele zwykłych okularów poczuli się zapyziałymi parafianami. Co rychlej więc zaopatrzili się w monokle. Z największym powodzeniem spotkał się monokl w Anglii. W 1848 ukazały się binokle, które długo współzawodniczyły z monoklami aż go wreszcie wyparły.

Okulary o typowym kształcie przetrwały wszelkie mody i utrzymały się do dziś. Zmieniło się tylko tworzywo oprawy. Ostatnio wchodzi w użycie, choć z pewnym oporem, tzn. soczewki kontaktowe. Są to przezroczyste płytki z nieśluzkowego się tworzywa przystosowane kształtem do oka. Włożone pod powiekę są podobno całkiem niewidoczne i wygodne w noszeniu. Mają również tę zaletę, że nigdy się nie „począ”. Mają też i wadę (przynajmniej na razie): można używać ich tylko przez kilka godzin dziennie, no i są drogie.

Kuchnia i medycyna

Miodek — pycha, ale...

ODZYWCZE i lecznicze właściwości miodu były już powszechnie znane i doceniane w starożytnym Rzymie i Grecji. Wiele praktycznych rad i wskazówek pszczelarskich znajdujemy w utworach Wergiliusza.

WSPÓŁCZESNE badania laboratoryjne stwierdzają obecność w miodzie kompleksu witamin B i witaminy C, wielu mikroelementów, w tym żelaza, manganu, miedzi, sodu, potasu, wapnia. Miód zawiera również łatwo przyswajalne przez organizm ludzki cukry i białko. Wszystko to sprawia że jest bez wątpienia jedną z najlepszych odżywek, zalecaną przy wielu schorzeniach wyniszczających organizm. Jest też bardzo ważnym dodatkiem do pożywienia dietetycznego. Poza odżywczy, miód ma również właściwości bakteriobójcze. Już w IV wieku p.n.e. Hipokrates leczył miodem rany i oparzenia. Do leczenia ran używano miodu również w czasie ostatniej wojny światowej.

Mimo właściwości odżywczych miodu nie wolno jednak nadużywać. Najlepiej dawki skonsultować z lekarzem.

Pomajsterkujmy

PRZED przystąpieniem do tapetowania trzeba zgromadzić wszystkie niezbędne materiały, z których najważniejszy jest odpowiedni klej. Obecnie w sprzedaży oprócz tradycyjnych klejów o nazwach „Pronicel P” i „Pronicel W” znajdują się kleje produkcji rzemieślniczej. W przypadku tych ostatnich radzimy wcześniej zrobić próbę przyczepności, ponieważ czynione ostatnio przez autora próby przyklejenia tapety do ściany przy pomocy „kleju do tapet” produkcji naszego rzemieślnika nie powiodły się.

Kleju „Pronicel P” używamy do klejenia tapet papierowych jedno- i dwubarstwowych. „Pronicel W” przeznaczony jest do tapet winylowych. Kleje należy rozpuszczać w wodzie o temperaturze

pokojowej intensywnie mieszając roztwór podczas wsysywania suchego kleju do wody (nie odwrotnie!). Następnie na klej odstawić go na kilka godzin i co pewien czas zamie-

szać. Kleju nie należy zbyt długo przechowywać, gdyż traci swoją przyczepność. Najlepiej przygotować taką jego ilość aby został zużyty w ciągu trzech dni.

Do przyklejania tapet wykonanych z folii PCW (bez podklepek papierowej) lub naklejania tapet na powierzchnie ma-

lowane farbą olejną mogą służyć kleje: „Polacet”, „Winilep”, albo „Winilep W”.

Istotną sprawą przed przystąpieniem do tapetowania jest zakupienie odpowiedniej ilości tapety. Najczęściej w sklepach dostępne są tapety o szerokości 50 cm i długości 10 metrów. Jedną rolką tapety moż-

ność 2,5 m. Powierzchnia całej kowita wynosi więc 40 m kw. Zatem — 40 : 5 = 8 rolek. Większy zapas tapety potrzebny będzie w przypadku stosowania tapet o powtarzającym się wzorze ze względu na konieczność pasowania.

Tapety przycinają się ostym nożem przy metalowej linii lub

przykładnicy. Do gruntownia ścian oraz smarowania tapety klejem potrzebny będzie ławko-wiec lub płaski pędzel z długi- gim, miękkim włosiem. Pozostałe narzędzia to: stalowa szpa- chełka do wyrównywania powierzchni ścian, sznurzek i su- cha farba do odbijania linii ta- petowania, drabinka, duża pły- ta lub stół na którym będzie można rozłożyć pas tapety, przejąć go i posmarować kle- jem. Szczotką z krótkim wło- sem lub czystą szmatką przy- klejać będziemy tapetę do ścia- ny.

WG

Recepta na urodę

Chrońmy twarz!

PODOBNI jak złota jesień ustępuje miejsca brzoskwinowi zaniakał będzie brzoskwinowi kolor naszej cery, zaczyna się kłopoty z jej pielęgnacją. Trzeba zatem energicznie zabrać się do swojej skóry, która wraz ze spadkiem temperatury zaczyna zdradzać tendencje do pierzchnienia i różnego rodzaju wyprysków. Pamiętać trzeba o zachowaniu właściwej wilgotności w ogrzewanych pomieszczeniach. Kamionki z wodą skutecznie zaradzą zbytniemu osuszeniu powietrza. Mróz, a zwłaszcza silne wiatry dominujące o tej porze roku wysuszają skórę bardziej niż najsilniejsze nasłonecznienie. Nawilżać trzeba ją nie tylko latem, ale także i teraz. Nigdy nie wolno robić tego rodzaju zabiegów przed wyjściem na powietrze. Przy niższych

temperaturach, po rannym ustąpieniu miejsca brzoskwinowi myciu twarzy (najlepiej mleczkiem kosmetycznym, tonikiem lub naparem ziołowym) należy bardzo dokładnie osuszyć twarz. Potem należy sporządzić warstwę tłustego kremu nadającego się na dzień. Krem na wilmający używany jest teraz tylko na noc!

Dodatkowo pudrujemy twarz co także stanowi warstwę zabezpieczającą przed mrozem.

OSOBY o skórze bardzo delikatnej i wrażliwej, ze skłonnościami do pękających naczynek krwionośnych powinny używać za miast pudru sypkiego, fluidu, czy li pudru w kremie. Przy rozszerzonych naczynek krwionośnych należy zachować szczególną ostrożność, ażeby istniejących już zmian nie powiększać. Przed wszystkim po powrocie z mroźnego powietrza nie graż się zbyt blisko kaloryferów, pieców, nie myć od razu twarzy gorącą wodą, nie pić zbyt ciepłych płynów, alkoholu. Nieprzeznaczajmy

tych zasad spowodować może powstanie trwałych, nieustępujących czerwonych plam, których przecież żadna z nas by sobie nie życzyła. W tym okresie, kiedy brakuje nam kosmetyku jakim jest słońce, i gdy nie możemy dostarczyć skórze odpowiedniej ilości witamin w naturalnej postaci — musimy radzić sobie inaczej.

OTO przykłady maseczek działających odżywczo na każdy rodzaj cery: ● Niewielką ilość białego sera lub twarogu należy rozetrzeć z żółtkiem oraz paroma kroplami wody utlenionej. Zapieć gładką i niezbyt gęstą masę rozprowadzić na twarzy i szyi. ● Duży mączysty ziemniak ugotować w łupinie, obrać, a następnie ugnieść z dodatkiem odrobiny śmietanki. Ta maseczka znakomicie nawilża i łagodzi podrażnioną ostrym wiatrem skórę.

Iwona KOŁODZIEJ

W góry miły bracie

Przed zimowym urlopem

SZYBKIMI krokami zbliża się sezon zimowych wyjazdów w góry. Niekiedy wybiorą się na południe w okresie świąteczno - noworocznym, większość jednak planuje zimowy urlop na styczeń lub luty.

Jak będziemy wypoczywać w górach? To oczywiście zależy tylko od nas samych. My ze swej strony zachęcamy do wypoczynku jak najbardziej czynnego, a więc spaceru, kilkugodzinne wycieczki, ewentualnie narty — jeśli tylko po goda dopisze. Najważniejsze,

by większość czasu spędzać na powietrzu, w ruchu.

Wybierając się w góry należy pamiętać o odpowiednim ubraniu i obuwiu. Obecnie co prawda jest już za późno na duże zakupy tego typu, ale czasem uda się co nieco dokupić lub pożyczyc od znajomych. Rasowy wedrowiec nie zwraca większej uwagi na modę. Najważniejsze, by ubiór był lekki, wygodny, nie krępujący ruchów, a jednocześnie ciepły. Odpada więc absolutnie ubieranie się „na cebulkę”.

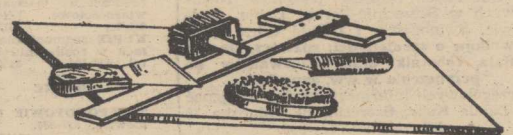
Już teraz trzeba pomyśleć o poprawieniu kondycji, główne wzmocnieniu mięśni nóg. Zaprawa musi być solidna, jeśli będziemy jeździć na nartach. Jeśli zaś będziemy tylko chodzić, nie potrzebujemy przeprowadzać forsownego treningu. Wystarczy, że wybieremy się na codzienny, systematycznie wydłużający się spacer, następnie zaś spróbujmy my trochę pobięgać np. codziennie wieczorem przez kwa drans.



Tapetujemy mieszkanie

na więc pokryć około 5 m kw. ściany.

Do obliczenia liczby potrzebnych rolek należy zmierzyć wysokość pomieszczenia i długość wszystkich ścian. Wielkość tę dzielimy przez 5 m kw. (powierzchnia 1 rolki) uzyskując liczbę potrzebnych rolek. Np. długość ścian wynosi 16 m, wy-



2)

**WPHW ZAKŁAD OBROTU ARTYKUŁAMI
SPORTOWO-TURYSTYCZNYMI I WYPOCZYNKU
W SZCZECINIE**
ul. Chmielewskiego 20

informuje,

że w okresie świątecznym do 31 stycznia 1985 roku
PROWADZI SPRZEDAŻ ZABAWEK

dla zakładów pracy, żłobków, przedszkoli i szkół z bonifikatą
5 proc.

- Sprzedaż prowadzą sklepy:
- „Fuchatek” Szczecin, al. Niepodległości 13,
 - al. M. Buczka 16,
 - al. Wyzwolenia 93,
 - Police, ul. Grunwaldzka 7.

Wszystkich chętnych zapraszamy do wymienionych sklepów i życzymy udanych zakupów.



6527a-K

Pracownicy poszukiwani

**SZCZECIŃSKIE
ZAKŁADY PAPIERNICZE
„SKOLWIN”
w Szczecinie**
ul. Stołczyńska 100, Sciegiennego 29

zatrudnią natychmiast:

- ▲ ślusarzy
- ▲ tokarzy
- ▲ szliflerzy
- ▲ elektryków
- ▲ automatyków
- ▲ mężczyzn i kobiety do przyuczenia w zawodzie papiernika

Place wg nowych zasad wynagradzania pracowników SZP „Skolwin”.

Przedsiębiorstwo posiada:

- hotel robotniczy dla mężczyzn
- możliwość dopłaty do kwater prywatnych
- stołówkę pracowniczą
- ośrodek czasowy, kolonijny i rekreacyjny
- żłobek
- przedszkole

Z inicjatywy zakładu działa Spółdzielnia Mieszaniowa Lokatorsko-Własnościowa „Skolwin”.

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr, Zatrudnienia i Płac, tel. 239-521, wewn. 110, 146 oraz 430-01. wewn. 55. 6718-K

**WOJEWÓDZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ
w Szczecinie**

zatrudni

za skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego

mężczyzn do straży przemysłowej

Od kandydatów wymagane jest:

- wykształcenie minimum podstawowe
- dobry stan zdrowia
- niekaralność sądowa

Wszelkich informacji udziela Dział Osobowy, ul. Klonowica 5, pok. 35, tel. 744-11, wewn. 139, dojazd autobusami 53, 60, 75, tramwajami 5 i 7. 6720-K

**WAGONOWNIA
SZCZECIN PORT CENTRALNY**

zatrudni

w Oddziałach Napraw Wagonów Towarowych w Szczecinie-Porcie, Dąbiu, Godkowie, Swinoujściu i Dolnej Odrze, pracowników o specjalności: spawacz, ślusarz, stolarz, robotnik oraz pracowników do przyuczenia w ww. zawodach.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Dziale Kadr, Szczecin, ul. Gdańska 3f lub pod tel. 414-396. 6279-K

Pracownicy poszukiwani

**PKP ZAKŁADY NAPRAWCZE
TABORU KOLEJOWEGO „STARGARD”
w Stargardzie Szczecińskim**

zatrudnią natychmiast

niżej wymienionych pracowników:

- ▲ tokarzy,
- ▲ frezowników,
- ▲ kowali,
- ▲ torowistów,
- ▲ robotników niewykwalifikowanych.

Pracownicy otrzymają świadczenia branżowe (bezpłatne bilety, umundurowanie, węgiel).

Pracownicy mogą korzystać ze świadczeń socjalno-bytowych (stołówki, bufetu, przychodni lekarskiej, ośrodków czasowych, wagonu socjalnego itp.).

Bliższych informacji udziela Dział ds. Osobowych i Szkolenia, pok. 111 i 103, tel. miejski 77-17-13, wewn. 103, tel. kolejowy 213, ul. Boh. Stalingradu 35. 6230-K

**W związku z koniecznością
przeprowadzenia czyszczenia
zbiorników Stacja Benzynowa
nr 1032 w Lipianach będzie wy-
łączona z eksploatacji w termi-
nie od dnia 10.12.1984 roku do
dnia 2.01.1985 roku.**

6719-K

PRACA

ZATRUDNIĘ tegoroczną absolwentkę szkoły odzieżowej, tel. 889-03 od 19-20. 39745-G

PRZYJMIĘ do pracy rentyście na fermie liśw. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 3721. 35788-G

MAŁEŃSTWO do pracy w ogrodnictwie z możliwością zamieszkania, mogą być renciści, pilnie przyjmie, telefon 762-18. 35985-G

NIERUCHOMOŚCI

SEGMENT sprzedam w rozliczeniu mieszkania własnościowe. Telefon 451-91. 35159-G

KUPIĘ segment lub domek w rozliczeniu M-4, tel. 920-194. 35252-G

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE Miśkiewicz, 527-880. 31559-G

TELENAPRAWY Czerwik 809-04. 34338-G

TELENAPRAWY Spieker 613-858. 33298-G

TELENAPRAWY Jakimowicz 23-09-67. 3956-G

TELEPOGOTOWIE Gryc 824-744. 35788-G

TELENAPRAWA Charuk 729-07. 35520-G

TELEPOGOTOWIE Barczyk 796-34. 35929-G

TELEPOGOTOWIE Bugalski 22-71-46. 35890-G

TELEPOGOTOWIE Śródmieście Sirowy 524-158. 31013-G

TELENAPRAWY Seroczek 823-825. 39192-G

COLOR Wróblewski — 823-289. 35241-G

COLOR — Jowisz, Neptun fachowe Radek, 22-77-95. 35898-G

COLOR naprawa Kaczorek 75-100. 34958-G

ANTENY Zak 359-76. 36074-G

ANTENY Marek Zoc, 387-47. 34351-G

ANTENY telewizyjne, UKF — zachodni Instytut Joachimaki, 223-673. 35975-G

CYKLINOWANIE Brzódka 52-33-06. 36072-G

UKŁADAM, cyklinując 351-81 Myśliński. 36006-G

CYKLINOWANIE Sosno wski 525-424. 35971-G

CZYSZCZENIE DZWIĘCZYŃSKI 22-04-82. 35982-G

TAPELOWANIE Stoczyński 743-77. 35951-G

MAŁOWANIE, tapetowanie Jan Wichert, tel. 82-33-71. 34294-G

DRZWI harmonijkowe montuje, Kacprowicz, tel. 23-12-50. 34993-G

PRALKI, programatory Rozen 711-41 (8-10). 35801-G

AUTOMATYCZNE pralki, programatory naprawiam, Dziedzic, 728-21. 35888-G

NAPRAWA pralek automatycznych, Molenda, tel. 23-15-51. 35144-G

KAMIENIARSKI zakład Usługowy Henryk Maszewicz, Szosa Polska 54. Zamówienia przyjmuję w domu, ul. Skarskiego 8/5 (17-19). 36066-G

NAGROBEL, płytki, pałapety okładziny, listrikowe. Zakład Betoniarński, ul. Brodnicka 3, Kazimierz Szubryt, tel. 52-11-82. 35264-G

ZAKŁAD Specjalistyczny „Renowacja” odnawia odzież skórzaną, czyści, dobarwia koczachy, Police, ul. Wojskiego 16, tel. 175-243. Terminy przedświąteczne. 35326-G

UKŁADANIE i montaż boazerii, sufitów, wyrób mebli na zlecenie. Mianowski, tel. 239-581. 35730-G

MAŁEGO kota oddam, tel. 82-90-25. 36073-G

KUPNO

KWACIARNIE kupię lub wydzierżawię. Oferta Biuro Ogłoszeń Szczecin 35753.

GRZEJNIKI żeluzne kupię, tel. 223-745. 35773-G

KOLUMNĘ Altus — 140 szt. 1 pilnie kupię, tel. 82-06-03. 35943-G

PRZYCZEPY campingowe stan obrotowy kupię. Reduty Ordona 72/6. 35938-G

GARAŻ blaszany kupię 613-994. 35910-G

OSOBOWEGO Diesla kupię, tel. 736-79. 35784-G

PIANINO kupię, telefon 500-457. 35934-G

BETONIARKE i namiot foliowy kupię, telefon 429-30. 36073-G

SPRZEDAŻ

BEAM karakulowy — sprzedam, 23-22-88. 34988-G

BEAM czarny karakulowy sprzedam, telefon 82-13-06. 35935-G

SPRZEDAŻ kozuszek męski, kompletny zestaw napędowy Fiata 136 p 900. 22-70-46. 35891-G

KOZUSZEK męski, nowy, biały sprzedam, tel. 761-33. 35873-G

KURTKĘ z łasów i wzmacniacz do miniwęzy nowe sprzedam, tel. 358-36. 35859-G

DAMSKI kozuch krótki z kaprem rozmiar 80 dni, pierścionek złoty sprzedam, tel. 723-15. 35844-G

KRÓTKIE futerko z liśw. srebrnych sprzedam, tel. 897-83 po 17. 35463-G

KOZUSZKI z latek — sprzedam, 22-68-78. 35712-G

KOZUSZKI z latek — sprzedam, tel. 82-34-82. 35978-G

SPRZEDAŻ futro piżmaki, tel. 525-828. 35436-G

SPRZEDAŻ kozuszek damski, szczypty oraz futro z baranów roz. 48 damskie, tel. 787-38. 35333-G

SPRZEDAŻ kozuszek damski, marynarkę męską, tel. 881-65. 35290-G

KOZUSZEK damski, płaszcz skórzany, telewizor czarno-biały — sprzedam, 523-372. 35977-G

SPRZEDAŻ mały kozuszek damski, kozuszek latki, tel. 610-448. 35774-G

SPRZEDAŻ skóry liśw. niebieskich polarnych, tel. 22-82-67. 35750-G

DYWANIE 1,10 X 6, płaszcz skórzany damski, rudego liśw. sprzedam, tel. 459-86. 35844-G

DYWAN 2 X 3 tania, opony 155 X 13 szt. 4 — sprzedam. Tel. 784-81. 35977-G

SPRZEDAŻ dywan kowarski 275 X 350, tel. 523-898. 35936-G

SPRZEDAŻ łóżeczko, tel. 89-307. 36069-G

ŁÓDŻKĘ Mińsk zamienie na zamrażarkę lub sprzedam, telefon 52-11-87. 35405-G

ZAMRAZARKĘ dużą za

**ZAKŁAD USŁUGOWY
WPHW**

w Płoni, ul. Przyszłości 27

dokonyuje napraw
(dome w i w warsztacie):

- aparatów telewizyjnych czarno-białych i kolorowych,
- radiodbiorników, magnetofonów i gramofonów.

Krótkie terminy, na życzenie ekspres. Jakość gwarantowana.

Zakład czynny od 10—18, tel. 613-295.

6645-K

mienie na nową pralkę automatyczną lub sprzedam, tel. 725-77. 35933-G

PRALKĘ automatyczną używaną sprzedam, tel. 471-31. 35793-G

PRALKĘ automatyczną sprzedam, tel. 752-33. 35956-G

SPRZEDAŻ pralkę automatyczną, tel. 359-53. 35417-G

NOWA pralkę automatyczną sprzedam, 521-148. 35932-G

SPRZEDAŻ złote obrączki, 612-789. 35818-G

SPRZEDAŻ obrączki, tel. 619-678. 35901-G

WYSTAW mebli młodzieżowych sprzedam, tel. 521-138. 36067-G

SPRZEDAŻ sypialnie cepeliwską, Swinoujście 42-40. 35444-G

KOMPLET mebli swarszkiech pilnie sprzedam. Boh. Getta Warszawskiego 11/1. 35954-G

220 D (1974) do remontu sprzedam, Reduty Ordona 72/6. 35907-G

SPRZEDAŻ taksemer, tel. 723-49. 35939-G

SILNIK Skody 110 kom. pletny opony sprzedam, tel. 716-34. 35878-G

MERCEDESA 200 D (1971) sprzedam, tel. 220-307 (po 15). 35849-G

SPRZEDAŻ Fiata 125 p (1979), tel. 520-885. 36010-G

FIATA 125 p (1977) sprzedam, tel. 738-78. 35859-G

FIATA 128 3 p (1975) sprzedam, Koski Naderkiego 60/8. 35978-G

GOLFA 1100 (1977) sprzedam, tel. 713-30. 35958-G

ZŁKA skrzydłowego tania sprzedam, tel. 500-138. 35955-G

WZMACNIACZ IVC z Equalizerem sprzedam, tel. 346-50. 35341-G

TELEWIZOR kolorowy „Junost” sprzedam, tel. 23-30-78. 35928-G

RADIOMAGNETOFON Philips sprzedam, 80-777. 35850-G

VIDEO Betamax, kozuszek damski sprzedam, 887-13. 35479-G

DUŻA wieża „Unlity” z kolumnami sprzedam, tel. 346-50. 35341-G

TELEWIZOR kolorowy „Videon” na gwarancji sprzedam, Stowackie 22-32-39. 35928-G

GRAMOFON „Altus” sprzedam, tel. 750-13. 35996-G

MASZYNE walkowo do szycia nowe 40720-dam, Bat. Chłopskich 39/41. 35798-G

PIC gazowy c.o. atestowany produkcji RIFN sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36046.

GLAZURĘ sprzedam, w tym garaż, Police, ul. Spółdzielców 87. 35678-G

NARZUTĘ ze skórek tkanin na komplet wy poczynkowy lub samochód tania sprzedam, tel. 82-38-25. 35901-G

MAGLOWNICE elektryczną nową sprzedam, tel. 23-30-78. 35927-G

KOMINEK antyk, kurtkę z liśw., Pencon sprzedam, tel. 23-30-78. 35936-G

TAPETY kałefkowe zwykłe i pokojowe sprzedam, tel. 793-27. 34787-G

SPRZEDAŻ 30 belek stropowych Dp. 6 metrów 22-54-86. 35917-G

FUDELKI srebrne, średnie po charapionach sprzedam, tel. 531-888. 35906-G

POŁONIZA (1981) sprzedam, wiadomość. Nowogard, tel. 21-643. 290-P

LOKALE

DO wynajęcia pokój z kuchnią w Wojciechowskiego 6B. 35331-G

UMIEBLONY pokój z kuchnią bezdziejnym odnajmie, Grzeszkowa 12. 35833-G

MARYNARZ poszukuje pilnie na okres 3 miesięcy kawalerki lub pokoju z wygodami, ul. 749-18 po 13. 35951-G

ODNAJMIĘ pokój marynarski, 778-98. 35953-G

STUDENT poszukuje w centrum pokoju przy kulturalnej rodzinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 35708.

M-4 Olsztyn zamienie na podobne w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 35710.

M-4 dwupokojowe, telefon w Warszawie zamienie na M-3 w Szczecinie z telefonem. Warunki do uzgodnienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 35889.

M-2 własnościowe zamienie na większe, tel. 22-59-55 lub 241-83. 35842-G

SZCZECIN M-2 zamienie na podobne Wrocław. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 35553.

PALANICE własnościowe M-2 (32 m kw.) zamienie na podobne w Szczecinie lub okolicy do 50 km, ewentualnie sprzedam, tel. Szczecin 500-138. 35546-G

SZCZECIN M-2 (30 m kw.) zamienie na równorzędne w Swinoujściu, Kolobrzegu, Koszalinie, Słupsku, tel. 500-138. 35546-G

WARSZAWA własnościową kawalerkę zamienie na mieszkanie w Szczecinie, tel. 893-42. 35476-G

GOLENIÓW komfortowe mieszkanie dwupokojowe (58 m kw.) zamienie na trzypokojowe w Goleniowie. Wiadomość: Grunwaldzka 7a/12. 35471-G

MIESZKANIE 3-pokojowe w centrum zamienie na domek na przedmieściu. Może być do remontu, tel. 22-30-38. 35346-G

M-3 komfortowe 50 m kw. zamienie na 3-4 pokojowe w nowym budownictwie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 35752.

M-4 dwupokojowe sprzedam, tel. 829-194. 35953-G

M-1 własnościowe dwu pokojowe pilnie sprzedam, tel. 8218-44. 36035-G

WŁASNOŚCIOWE 3 pokoje stare budownictwo 84 m kw., garaż sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 36060.

ZGUBY

1. XII zgubiono łańcuszek złoty z wygrawowanymi imieniem Ewa. Znalazcę proszę zgłosić — nagroda, 36081-G

Apetyt na Empire State Building

JUŻ przeszło miesiąc „wielebny” Sun Myung Moon odbywa karę w więzieniu w Danbury w stanie Connecticut. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zatwierdził wyrok 18 miesięcy więzienia, wydany w 1982 r. na tego 64-letniego Koreańczyka z Południa założyciela świecącego prosperującej sekty: Kościoła Zjednoczenia Światowego Chrześcijaństwa, a zarazem bardzo obrotowego człowieka wielkich, wcale nie światobliwych interesów.

Do ostatniej chwili było wątpliwe czy Moon zgłosi się do

Znane są przypadki, kiedy zrozpaczeni rodzice bezskutecznie próbowali, nawet na drodze sądowej, odzyskać syna czy córkę, których praktyki sekciarskie i operacje „prania mózgu” zupełnie pozbawiły własnej woli!

Głośno są zarazem opisy lukusosów i przepychu, w jakich żyją przywódcy sekty, dysponujący wspaniałymi posiadłościami w różnych krajach i własnymi samolotami.

I oto „wielebny” Moon znalazł się w więzieniu! Choćby zakład w Danbury nie należał wcale do obiektów o surowym

Trudności te dotknęły stowarzyszenia Causa (utworzone w 1980 początkowo dla przeciwdziałania rozszerzającym się wpływowi idei komunistycznych w Południowej Ameryce). Wyraziło się to w rezygnacji szeregu polityków z zaproszeń do udziału w organizowanym przez Causa na początku czerwca br. w Waszyngtonie tygodniowym seminarium na temat walki z marksizmem. Lukusowa oprawa seminarium, pokrycie wszelkich kosztów przez organizatorów przyciągnęło jednak blisko 200 uczestników, przybyłych głównie z Francji.

Zauważono też, że bliżej nieznaną organizacją francusko-amerykańskich kombatanów zwolana w tym samym czasie do Waszyngtonu spotkanie b. uczestników wojny w Korei oraz

wiedział: „Causa otwiera front europejski”.

Kupowanie przychylności polityków i dziennikarzy stosuje sekta już od wielu lat, a płk Pak — który jest nie tylko „tłumaczem wielebnego Moona”, jak go nazywają, ale i agentem podziemiokoreańskiej CIA — ma w tej mierze wielkie doświadczenia. Kieruje przecież w imieniu szefa licznymi przedsiębiorstwami handlowymi i przemysłowymi od wytwórni konserw rybnych począwszy przez wydawnictwa, aż po dziennik „Washington Times”, wylansowany w 1982 r. dla urabiania opinii publicznej stolicy USA i konkurowania z liberalnym „Washington Post”. Nie brak świadków pospolitich malwersacji, nadużyć i kradzieży, nawet na szkole własnych pracowników-wyznawców, ale zawsze na korzyść „wielebnego Moona, płk. Paka i ich najbliższych współpracowników.

A przecież i bez tych matactw

Posłannictwo

więzienia, gdy ukrywał się i był nieosiągalny na terytorium USA, ale na godzinę przed upływem ostatecznego terminu stawiał się, otoczony eskortą, która wypełniła trzy amerykańskie „krążowniki szos”.

Werdykt sądowy mówi o oszustwie podatkowym, polegającym na „pominięciu” w deklarowanych dochodach łącznie ok. 160 tys. dolarów, ale kwota ta nie pozostaje w żadnej proporcji do prawdziwej wartości imperium Moona. Jego rozgałęzione interesy obejmują różne dziedziny działalności handlowej i przemysłowej, w tym handel bronią. Za pomocą przekupstw i szantaży, sięgających członków amerykańskiego Kongresu, udawało mu się unikać karzącej ręki sprawiedliwości. Przychylności i dotychczasową bezkarności zapewniał sobie Moon także dzięki intensywnej działalności i propagandzie antykomunistycznej, które uprawiał za pośrednictwem specjalnie powołanego do życia stowarzyszenia o nazwie „Causa”.

Przypomnijmy jeszcze, że religijna sekta moonistów liczy 3 miliony wyznawców w wielu krajach świata, z czego ok. 50 tys. w samych Stanach Zjednoczonych. Poza dość enigmatycznymi zasadami wiary, cechą najbardziej charakterystyczną jest absolutne podporządkowanie się ich członków kierownictwu sekty, aż do wyrzeczenia się nie tylko własności, ale i wszelkich więzów rodzinnych. Mooniści żyją w tzw. komunach, pracują ciężko i oddają przeloznym wszystkim zarobione pieniądze.

rażmie, a „dostojny” więzień miał być zatrudniony przy wykonywaniu lekkich pracach, wiele sekt i stowarzyszeń religijnych przystąpiło już do manifestowania protestów przeciwko przesładowaniu tego, który starał się „obudzić Amerykę z duchowego snu, w jakim jest pogrążona”. Rozgorzczenie Sun Myung Moona wyrokami skazującym było podobno tak znaczne, że zaczął stopniowo przenosić swe kapitały do Urugwaju, rządzącego przez ultrapravicową dyktaturę, gdzie udało mu się już przejąć kontrolę nad brzecim co do wielkości bankiem. Ale nawet na czas odbywania kary nie wyrzekł się kierowania z celi więziennej podstawowymi interesami firmy, przezprasam: sek-

Można być pewnym, że „wielebny” Moon nie wypuści z rąk również spraw stowarzyszenia „Causa”, chociaż oficjalnie w okresie jego przymusowej nieobecności bieżącą działalnością tej organizacji zawiaduje jego „prawa ręka”, b. pułkownik armii podziemiokoreańskiej Bo Hi Pak. A przynajmniej trzeba, że przy padło to na moment mocno delikatny, kiedy szereg polityków amerykańskich, dawniej przychylnych (czytaj: kupionych) sekcje Moona, zaczęło — po ujawnieniu paru kompromitujących afer — dystansować się od jej działalności.

alliancego lądowania w czerwcu 1944 na plażach Normandii. Na liście zaproszonych — choć i tu nie stawilo się wielu — znaleźli się liczni politycy francuscy z opozycyjnych partii: neogaullistowskiej RPR, giscardowskiej UDF czy skrajnie prawicowego Frontu Narodowego. Nie były to pierwsze podejścia stowarzyszenia „Causa” adresowane do francuskiej opozycji. Już w 1983 r. ta filia sekty Moona zorganizowała kolokwium na temat europejskiego ruchu pacyfistycznego dla blisko 200 dziennikarzy francuskich. Powieziono ich do Bonn, Berlina i Londynu, a w Paryżu przedstawiciele „Causa” z płk. Bo Hi Pakiem na czele zostali uroczystie przyjęci na stołecznym ratuszu!

Najwyraźniej sekta Moona po zdobyciu przychylności we Francji i paru innych krajach Europy Zachodniej, stara się obecnie, by antykomunistyczne stowarzyszenie Causa mogło tam zapuścić głębiej korzenie i zdobyć większe wpływy. Pole do dywersyjnej działalności jest przecież szerokie nie tylko ze względu na bliskość państw wspólnoty socjalistycznej, ale i ze względu na socjaldemokrację, sprawującą władzę w kilku krajach. Cele te ujawnił z całą szczerością lukusosowy magazyn sekty, wydawany po angielsku i hiszpańsku, który niedawno zapo-

organizacji nigdy nie brakowało pieniędzy (choćbyż tych wyciskanych z niewolniczej pracy wyznawców). Jak oświadczył b. dyrektor Kościoła Zjednoczonego Światowego Chrześcijaństwa, Joe A. Tully w wywiadzie dla „Washington Post”, na wylansowanie w 1983 r. stowarzyszenia Causa-USA sekta wydała milion dolarów... Ale to frazaska, bo przecież głośny był zamiar „wielebnego” Moona nabyć „Empire State Building, wysokościowego biurowca o 102 piętrach w Nowym Jorku, a tak że wielkiego towarzystwa lotniczego — TWA!

Wszystko to jest powszechnie znane, a jednak nie czyni się praktycznie nic, by przeciwdziałać rozrostowi imperium Moona. Wy tłumaczenie tego jest proste: antykomunistyczna działalność sekty, a zwłaszcza jej przybudowa — Causa, jest wygodna dla sil prawnicy w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. „Wielebny” Moon miał jedynie pecha, gdyż dał się zapaść na oszustwie podatkowym, ale jego kruczata przeciwko siłom postępu i pokojiu cieszy się poparciem najwyższych czynników. Można mieć pewność, że władze więzienia w Danbury nie będą mu utrudniać kierowania z celi działalnością Causa.

Piotr KLIMASZEWSKI

Uśmiechnij się!



BEZ SŁÓW



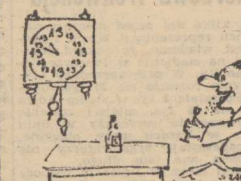
— Karolu, co to znaczy?



BEZ SŁÓW



— Nie teraz, sąsiadzi usłyszą, jak się będziesz rozbierać...



BEZ SŁÓW



BEZ SŁÓW



BEZ SŁÓW

Po kostce Rubika — elektroniczne zabawki (także dla dorosłych)

Kolejny światowy przebój

WSZYSCY pamiętamy triumfalny pochód przez cały świat kostki Rubika — prawdziwego fenomenu w dzie dziejnie gier logicznych, „Cudownym zszecianem” świat pasjonuje się do dziś, kostkę zawieszają kracę dzieci i dorodzi na wszystkich kontynentach, a jej produkcja sięgnęła już dziesiątków milionów sztuk. Był może, sława kostki Rubika wkrótce nieco zblednie. Jest wszystko potoczy się pomyślnie — Węgrzy ponownie zadziwią świat kolejną grą logiczną.

Jest nią średniej wielkości kalkulator elektroniczny wyposażony w kolorowy ekran. Oto pojawia się na nim np. chiński sztukmistrz, który na kilku kijach kreci różnokolorowymi talerzami. Albo na zielone światło rusza sznur samochodów, które wzajemnie wyprzedzają się, skręcają w boczne ulice, zwalniają lub przyspieszają. Albo — w pokoju pełnym sprzętów kot „Cezar” poluje na myszy...

Takie i inne obrazki pojawiają się na ekranie o nazwie „Comodore-64”, zaś grający — przez naciskanie odpowiednich klawiszów — musi tak nimi operować, aby chiński sztukmistrz nie pogubił talerzy, aby nie doszło do kolizji na jezdni, aby kot nie poprzewracał i nie potłukł cennych wazonów i innych szklanych przedmiotów w pogoni za myszą.

Oprócz zręczności „w palcach” trzeba także dobrze popracować głową, aby np. przewidzieć sytuację na jezdni lub gdzie skreśli biegająca mysz. Jest to zabawa pasjonująca.

Pierwsze partie tych „zabawek dla dzieci” i... dorosłych (chyba głównie dla tych ostatnich) Węgrzy wyeksportowali już do wielu krajów. Na specjalne podkreślenie zasługują zwłaszcza to, że węgierskie zabawki trafiły również do

państw najbardziej rozwiniętych przemysłowo i specjalizujących się w przemyśle elektronicznym, jak np. Japonia, Stany Zjednoczone czy Anglia i robią tam błyskawiczną karierę.

W Wielkiej Brytanii powstało specjalne przedsiębiorstwo o nazwie „Andromeda Software Ltd”, które w porozumieniu z węgierską spółką „Novotrade” podjęło się sprzedaży węgierskiej gry na rynkach całego świata.

Węgierscy programiści przygotowali cztery warianty gier. W przygotowaniu znajduje się dalszych 15, zaś kolejnych 20 czeka na realizację.

Interes ruszył pełną parą i „Novotrade” zarobiła już 900 tys. dolarów. Zyski ze sprzedaży gry rosną w szybkim tempie. Zbyt Węgrzy mają już zapewniony, do końca roku, tj. angielska firma zapłaciła z góry za towar, który Węgrzy dopiero wyprodukują.

Zdaniem zagranicznych specjalistów, węgierska gra jest bezkonkurencyjna dzięki oryginalności, tematyce, rozwiązaniom funkcjonalnym i graficznym oraz prostocie obsługi. Do tychczas znane w świecie gry zręcznościowe polegały wyłącznie na mechanicznym naciskaniu guzików i preformowały tematykę wojenną — strzelanie do samolotów, okrętów, czołgów itp. „wojny gwiazdne”, czy też walkę z najróżniejszymi potworami.

W odróżnieniu od takich gier, Węgrzy zaproponowali nie tylko mechaniczne naciskanie klawiszów, wykazanie się zręcznością i sprawnością manualną, lecz także konieczność myślenia podczas gry. A o to właśnie chodzi.

Andrzej CZERKAWSKI

Plebiscyt „Kuriera”

3330 kuponów...

DO wczoraj wpłynęło do redakcji 3330 kuponów konkursu-plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i 3 najlepszych trenerów Ziem Szczęśliwskiej w roku 1984. Miło nam donieść iż jest to ilość rekordowa w plebiscytach, organizowanych w latach osiemdziesiątych. Np. w ub.r. otrzy-

maliliśmy 3002 kupony i był to rekord właśnie obecnie pobity. Wyboru laureatów dokonała więc bardziej reprezentatywna grupa sympatyków sportu niż w przeszłości. Nie wykluczamy iż liczba kuponów ulegnie dalszemu, niewielkiemu już chyba, zwiększeniu. Być może otrzymamy jeszcze jakieś „spóźnione” listy wysłane (decyduje data stempla pocztowego) w ustalonym terminie — do 3 bm. (jg)

Nikt nie żąda „głowy” trenera, ale...

Pogoń musi podjąć męską decyzję

OD chwili zakończenia jesienno-letnich rozgrywek futbolowych ani jeden kibic nie zatelefonował do redakcji w sprawie występów piłkarzy Pogoni w I rundzie, czy też ewentualnej zmiany na stanowisku jej trenera. Jest to sytuacja niezwykła. Ma ona miejsce po raz pierwszy.

Zawsze bowiem, po każdym ilogowym meczu, po I rundzie, czy też po sezonie, redakcyjne telefony dzwoniły bardzo często. Teraz też dzwonią, tylko że kibice interesują się bardziej innymi drużynami. Sytuacja ta dotyczy nie tylko nas. Od kolegów z „Głosu” dowiedzieliśmy się bowiem, iż mają oni do czynienia z podobnymi zjawiskami. Temat „Pogoń” bardzo żywo natomiast funkcjonuje w środowisku sportowym. Z morskiego klubu nie otrzymaliśmy jednak dotąd żadnej oceny jesienno-letnich startów zespołu piłkarskiego. Mamy więc sytuację taką, że milczą sympatycy i milczy kierownictwo MKS Pogoń które dopiero 10 bm. zamierza wziąć na warsztat sprawę sekcji piłki nożnej.

Podczas trwania sezonu pisaliśmy o Pogoni wiele. Liczni kibice dzielili się też z nami własnymi opiniami. Sprawy, które ich nurtowały, poruszaliśmy na naszych łamach. Na większość, niestety, pełnych i jasnych odpowiedzi nie uzyskaliśmy. Wątpliwości

Przed meczem z Włochami

Zapowiada się rekordowa frekwencja

JUŻ kilka dni przed meczem piłkarskich reprezentacji Włoch i Polski jest wiadomo, że rekord frekwencji na stadionie w Peszarze będzie pobity. W przedsprzedaży biletów kawalcie rozeszło się 30 tys. biletów. Pozostałe 5 tys. (stadion Adriatico) ma 35 tys. miejsc) zostanie skierowane do sprzedaży w dniu meczu w kasach przy obiekcie. Jak zapewniają organizatorzy nie pozostaną one tam długo. Sobotni mecz w Peszarze rozpocznie się o godz. 14.30, a dla statystyków warto podać, że boisko ma wymiary 110x60 m. Peszara to 100-letnie portowe miasto nad Adriatykiem.

O sporcie za... więzienną bramą

O SPORCIE dyskutuje się wszędzie — na stadionie, w fabrykach i biurach, w knajpie i podczas innych towarzyskich spotkań, a także w... więzieniach. Ostatnio w Zakładzie Karnym w Goleniowie odbyły się, poprzedzone eliminacjami z udziałem 84 skazanych, finały konkursu wiedzy o sporcie. Do decydującego sprawdzianu przystąpiło 10 najlepszych, którzy wyłonili spośród siebie zwycięzcę. Po zakończeniu konkursu, w ZK Goleniów odbyło się spotkanie skazanych z przybyłym tam, na zaproszenie kierownika, znanym wioślarzem szcześcińskiego AZS-u, reprezentantem Polski Janem Jelecem. Mówił on o swych licznych startach na krajowych i zagranicznych akwenach. Zarówno w trakcie konkursu jak i w rozmowie ze szcześcińskim wioślarzem pensjonariusze gołeniewskiego Zakładu Karnego wykazywali się znacznym stopniem znajomości problematyki sportowej... (jg)

Wielka szansa szczecińskiego pięściarstwa

Stal Stocznia o krok od I ligi



DZIS naszą zapowiedź, będącą jednocześnie zaproszeniem na imprezę sportowe rozgrywane w Szczecinie rozpoczynamy od wydarzenia nr 1 — spotkania pięściarskie-

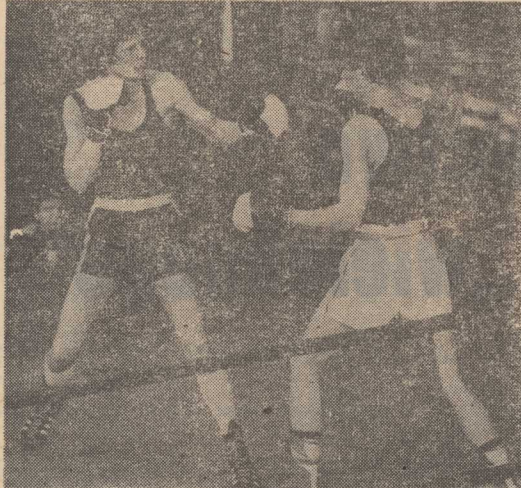
stoczniovcw. Jeżeli bowiem w niedzielę nasi bokserzy, a stać ich na to — zdobędą 7 punktów (tylko), awansują do ekstraklasy. Być może te punkty wywalczą w najciekawszej z powiadających się walkach: w wadze muszej: Majdański —



O NIESPODZIAN. KĘ postarali się w Krakowie koszykarze szcześcińskiej Pogoni, wygrywając z renomowanym przeciwnikiem 100:99. Zagrali ambitnie i z dużą wolą walki. Podopieczni K. Lukomkiego są więc w stanie wygrać z niejedynym przeciwnikiem. Czy uda się im to również z zespołem, który aktualnie prowadzi w lidze koszykarskiej — Zagłębiem Sosnowiec (16 pkt.)?

Pogoń jest na 9 miejscu z dorobkiem 13 punktów i wie, że musi walczyć we wszystkich pojedynkach o zwycięstwo. Czekaemy zatem na kolejne dwa punkty.

Koszykarki Czarnych (6 miejsc — 14 pkt.) zmierzają się tym razem z bardzo trudnym przeciwnikiem z Poznania — Lechem (5 pozycja 15 pkt.). Nie odaberamy naszym paniom żadnych szans na zwycięstwo, ale jeżeli nadal będą popielniali będy w grze obronnej i nie wykorzystywały dogodnych sytuacji do zdobywania koszy, będą im niezwykłe ciężko o dobry rezultat. B.T.



go pomiędzy Stalą Stocznia i Rządowski, piórkowej: Król — Tyszkiewicz, lekkiej: Goliński — Sulima, średniej: Janeczur — Pawłowski (zawodnik z Mazura jest aktualnym wicemistrzem Polski), półciężkiej: Poblöcki — Jaworski i w wadze superciężkiej: Ślusarczyk — Kaszkiel. W barwach Stali zobaczymy także Keistera (na foto z lewej), który w niedzielę stoczy 300 walkę. Rządki to jubileusz na polskich ringach. Emocji nie powinno więc w niedzielne popołudnie (początek meczu — godz. 11, hala WDS) zabraknąć. Liczymy także (?) na chórnie 100 lat na cześć stoczniovcw...

Zmiany trenerów

REWANŻOWY mecz w III rundzie Pucharu UEFA Dynamo Mińsk — Widzew Łódź będzie ostatnim, w którym drużyna Łódzka wystąpi pod trenerską opieką Władysława Żmuda. Z dniem 15 grudnia przestaje on być broniakiem Łódzkiego klubu, a od 1 stycznia 1985 roku jego miejsce zajmie Bronisław Wałigóra, opiekujący się ostatni inna I-ligowa drużyna — Baltykiem Gdynia. Władysław Żmuda przechodzi natomiast do chorowskiego Ruchu.

PO ocenie rundy jesiennej zarząd Ruchu Chorzów przyjął rezygnację ze stanowiska trenera pierwszego zespołu Alojzego Łyski i jego asystenta Jerzego Michałowa.

Od połowy miesiąca pracę z pierwszym zespołem „niebieskich” rozpoczął prawdopodobnie Władysław Żmuda.

PO ostatnich niepowodzeniach piłkarzy Cracovii doszło do zmiany trenera. Funkcję tę powierzono Henrykowi Stroniarzowi, który przed dwoma laty wprowadził Cracovię do ekstraklasy. Nowy szkoleniowiec to były reprezentacyjny bramkarz, który grał w Gornbarni, Legii, Wisie i Cracovii.

NA miłe wieści z Rzeszowa i Radomia czekają sympatycy męskiej siatkówki. Tym razem bowiem wcielili tabeli Stal (12 pkt.) w pierwszym meczu spotka się z trzecią drużyną ligi — Resovią (12 pkt.), a w niedzielę z Czarnymi (7 pozycja — 10 pkt.). Jeżeli nasi siatkarze zaprezentują się tak znakomicie jak niedawno w Warszawie i ostatnio w Szczecinie, z wywiezieniem korzystnych rezultatów nie powinni mieć większych kłopotów.



Dwie ligi i Puchar Polski w żeńskim futbolu

Kobiety tańsze...

SZEREG istotnych decyzji dla dalszego rozwoju żeńskiej piłki nożnej w naszym kraju podjęli działacze tego sportu W

przyszłym roku obok I ligi utworzona zostanie także II liga. Po raz pierwszy odbędą się rozgrywki o Puchar Polski. Nadto podczas spotkania działaczy żeńskiego futbolu ustalono górny granicę transferu. Wynosi ona 130 tysięcy złotych. Za taką cenę barwy klubowe będą mogły zmieniać tylko te piłkarki, które występowały w reprezentacji Polski. Za inną płacić się będzie mniej. Biorąc pod uwagę transfery w drużynach męskich, opiewające na wielomilionowe sumy najniższa kwota transferu dziewcząt jest wcz symboliczna. I jak to zgodzić się z tymi, którzy mówią, że kobiety kosztują drogo...

LIGOWE rozgrywki pań rozpoczną się 21 kwietnia. Natomiast 2 3 marca odbędą się w Gorzowie halowe mistrzostwa Polski. (jg)

Akademickie Mistrzostwa Świata w Judo

Dwa medale

W FINALE Akademickich Mistrzostw Świata w Judo (waga 93 kg), Jerzy Kolanowski został pokonany przez Miguela Aurelio Fernandez (Brazylia) i zdobył srebrny medal. Natomiast Jolanta Adamczyk zdobyła brązowy medal w wadze 66 kg, zwyciężając Bułgarkę Rumianę Galabową.

Kalejdoskop

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIEC W 1987 W AZJI

PREZES Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) — Joao Havelange oświadczył, iż pierwsze piłkarskie mistrzostwa świata Kobiet odbędą się w 1987 r. w jednym z krajów azjatyckich.

Podał również do wiadomości, iż w turnieju olimpijskim w 1988 r. startować będą piłkarki do lat 23.

J. Havelange jest zdania, że w przyszłości coraz więcej imprez powinno się odbywać w Południowo-Wschodniej Azji. W tym rejonie w ostatnich latach piłka nożna zrobiła furorę i zyskała olbrzymą popularność.

LEKARZE DOMAGAJĄ SIĘ ZAKAZU UPRAWNIANIA BOKSU

NA HAWAJACH odbył się doroczny kongres związku lekarzy amerykańskich (AMA). Uchwalono rezolucję, domagającą się zakazu uprawiania boksu amatorskiego i zawodowego.

Uznając boks za sport niezwykle niebezpieczny, lekarze amerykańscy postanowili rozpocząć kampanię propagandową. Warto przypomnieć, że w 1983 podjęto podobną akcję, ale zakończyła się ona niepowodzeniem, ponieważ — jak oświadczył prezes AMA, dr Joseph Boyle — „pokazała się z dobre zorganizowaną i finansowaną opozycją”.

W ostatnich miesiącach apel o doproszenie o zakaz boksu ogłosili lekarze Wielkiej Brytanii i Nowej Zelandii.

PORAŻKA NAVRATILOVEJ

NIESPODZIANKA międzynarodowych tenisowych mistrzostw Australii w Melbourne była porażką faworytki tego turnieju Martiny Navratilovej. W półfinale przegrała z Heleną Sukovą 6:1, 3:6, 6:7. Tak więc Navratilova straciła szansę zrobienia „wielkiego szlama” w 1984 r., do którego brakowało jej tylko zwycięstwa w Melbourne. (jg)

Imprezy sportowe

- PIĄTEK
 - Godz. 16 — Klub Olimpijczyka przy al. Wojska Polskiego — spotkanie organizacyjne triathlonistów.
- SOBOTA
 - Godz. 14 — sala PAM przy ul. Dunikowskiej — mecz koszykówek kobiet o wejście do II ligi AZS Szczecin — LKS Orkan Starzard.
 - Godz. 18 — sala PAM przy ul. Dunikowskiej — spotkanie koszykówek mężczyzn o wejście do II ligi AZS Szczecin — Lech Poznań.
 - Godz. 17 — hala WDS — mecz koszykówek mężczyzn o mistrzostwo I ligi Pogoni — Zagłębie Sosnowiec.
- NIEDZIELA
 - Godz. 9.30 — sala przy ul. Kazimierza Królewicza — III Grand Prix w tenisie stołowym (mężczyźni).
 - Godz. 11 — sala przy ul. Kazimierza Królewicza — III Grand Prix w tenisie stołowym (kobiety).
 - Godz. 11 — hala WDS — mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Mazur Elk.
 - Godz. 11 — basen WDS — zawody pływackie dzieci.

